Nr. 138. We Lwowie Piątek dnia 19 Maja 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Sprawa polska, a konferencja pokojowa.

Lwow 18 maja.

(II.) W dalszym ciągu memorjału czytamy uzasadnienie owych praw i obowiązków, które skłaniają Polaków do podniesienia głosu w sprawie przywrócenia Polsce jej praw przyrodzonych i politycznych.

„Należymy z pochodzenia do narodu — dowodzi tedy memorjał — który mimo stuletniej przeszło niewoli nie wyrzekł się swych praw nieprzedawnionych i tworzy odrębną całość, nietylko w swojem własnem rozumieniu, lecz uznawaną nadto przez samychże naszych ciemięzców, czego dowodem ustawiczne prześladowania, wprost przeciw nam skierowane i szereg ustaw, ograniczających nasz narodowy rozwój. Naród ten posiada dotychczas swe odrębne cechy, swą własną, świetną przeszłość dziejową, swe własne ideały i nie wyrzekł się swej misji, utworzenia silnego ogniwa w jednym wielkim łańcuchu ludów, dążących do osiągnięcia najwyższego szczebla moralnej i intelektualnej doskonałości. Naród ten wskazuje z dumą na swoje wielkie niegdyś historyczne znaczenie, na swoją dawniej i obecnie bogatą literaturę, na liczny zastęp swoich mężów nauki i sztuki. Narodu tego nie powinno braknąć na konferencji pokojowej, tak ważnej dla wszystkich narodów, w której i dzieje i piśmiennictwo i nauka poszczególnych plemion i ludów uwzględnione być powinne.

Brakowi temu trudno zapobiedz wobec faktu, że ziemie polskie, rozebrane przez trzy mocarstwa zaborcze, wbrew wszelkim prawom międzynarodowym i wbrew poczuciu prostej uczciwości, nie posiadają własnej, widomej reprezentacji wspólnej. Nie przeszkadza to wszakże bynajmniej, by naród polski nie był przejęty uczuciem przynależności plemiennej wszystkich swych składowych części na wieki i ażeby w miarę możności, cząstka tegoż narodu w imieniu całości głosu nie podnosiła, ilekroć nadarzy się ku temu sposobność. Głos taki znajduje zawsze oddźwięk w całym narodzie polskim i w sercach ludów, w których oczach traktaty, zawierane pod naciskiem przemocy, nie posiadają moralnej wartości.

Jeżeli sądzimy, że to, cośmy wyżej przytoczyli, nadaje nam prawo do zabrania głosu wobec konferencji pokojowej, to również uważamy za nasz obowiązek głos ten podnieść. Nie ma gałęzi nauki, sztuki lub wiedzy, w którejby Polacy światu całemu nie dawali do powszechnego użytku swych własnych zdobyczy. W sprawie tedy tak ważnej, jaką jest konferencja pokojowa, głosu Polaków także brakować nie powinno. Nie mogąc zabierać go wobec delegatów rządów, mamy prawo i obowiązek podnieść go wobec ludów świata cywilizowanego, zainteresowanych w sprawie powszechnego pokoju i zaprzestania wojen nie mniej żywo, jak dyplomaci w służbie głów ukoronowanych.

Otóż, zdaniem naszem, pragnąc usunąć z korzeniem zło, należy zbadać przyczynę tegoż zła; pragnąc zapobiedz nieznośnemu stanowi istniejącego pokoju zbrojnego i opłakanym skutkom wojen przy wydoskonalonych środkach technicznych wojennego rzemiosła, zastanowić się należy nad faktem, iż powodem owego pokoju zbrojnego jest nietylko obawa rządów przed napadem zbrojnym sąsiadów, w granice odnośnych państw, ale także w znacznej części gwałtowna potrzeba utrzymania żelazną dłonią porządku istniejącego, a raczej istniejącego nieporządku, oburzającego całą prawą ludzkość, chociażby wobec swych własnych rządów najlojalniejszą. Warunkiem pierwszym do częściowego rozbrojenia się i zapewnienia pokoju powszechnego jest naszem zdaniem naprawić krzywdy, o ile to tylko jest możliwem i słusznem, popełnione przez niektóre rządy; bo dopóki takie krzywdy istnieją w rażącej swej pełni, dopóty nie usunie się niebezpieczeństwa, by albo sąsiednie rządy za pokrzywdzonymi się ujęły, albo żeby sami pokrzywdzeni usiłowali zrzucić jarzmo przemocą im narzucone".

Drugi rozdział memorjału: „Dziejowa przeszłość Polski" zaznacza u wstępu, że „nad politycznym upadkiem Polski nie można przejść do porządku dziennego, dla załatwienia spraw bieżących polityki międzynarodowej, jak nad upadkiem innych państw na kuli ziemskiej, w rodzaju Babilonji, Persji, Egiptu, potężnego mocarstwa rzymskiego, lub dzierzaw Hiszpanji, w której kiedyś nie zachodziło słońce. Losy Polski nie zależały w epoce jej politycznego rozkwitu od szczęścia oręża władców, goniących za sławą i materjalnym zyskiem na polach bitew, staczanych w interesie dynastji. Misja Polski była zawsze pokojową i prawdziwie cywilizacyjną."

Z kolei naszkicowano potok dziejów Polski i temi słowy zakończono rozdział trzeci: „Rozbiór Polski przyczynił się do zniweczenia równowagi państw europejskich i do ogólnych wstrząśnień, jakich widownią była Europa za czasów Napoleona I. w których to wstrząśnieniach logika faktów historycznych zmusiła Polaków, dążących do odzyskania utraconej niepodległości, tworzyć „legjeny polskie", wsławione walkami we Włoszech, w Hiszpanji, w Niemczech, pod Moskwą, nad rzeką Berezyną i w trzydniowej bitwie cesarzów pod Lipskiem."

Rozdział trzeci: „Męczeństwo Polski rozszarpanej" jest przedmiotowem streszczeniem historji narodu naszego w porozbiorowem. bieżącem stuleciu.

Kongres wiedeński — rok 1830-31 — rok 1863 — wreszcie straszny system eksterminacyjny Bismarcka wobec Ks. Poznańskiego, oto główne momenta, na tle których memorjał rozwija nasze dzieje porozbiorowe. Kończy się ten rozdział następującym cytatem: Francuski pisarz Wilbort uczuł się zniewolonym do skreślenia obrazu naszych nieszczęść w następujących słowach, odbijających wszakże zaledwie cień tego, co się dzieje w istocie: „W Polsce — mówi on — zdarzenia, niepodlegające najmniejszej wątpliwości, zdają się tak oddalonemi od prawdopodobieństwa, fantastyczność tak jest zmięszana z wypadkami każdego dnia, że za lat sto historyk, który zechce opisać ten drgający i straszny dramat, zatrzyma się przerażony, pytając siebie, czy nie jest pod wpływem jakiejś krwawej halucynacji, czy cała ta epopeja cudowna i okropna nie jest potwornym płodem szalonej wyobraźni. Zaprawdę... ta walka, to męczeństwo narodu, trwające od wieku, te nieskończone cierpienia, ten grób zawsze otwarty, ten heroizm, nabierający coraz więcej energji w torturach, ten patrjotyzm, odradzający się w śmierci, ta wielka zbrodnia, zakalę przynosząca ludzkości, ta chwała nieporównana, która Polskę na jej Golgocie wieńczy, ten dramat jedyny i niesłychany, czyliż nie należy do świata zmyśleń, zarówno jak do dziedziny historji, czyli nie domaga się raczej Homera, niż Tacyta?"

Nie łudźmy się!

(Z powodu artykułu p. t. „W sprawie naszego wychodźctwa").

II.

Autor artykułu, o którym mowa, jest trochę pańszczyźnianym demokratą, że tam powiem. „Lud trzeba trzymać w karbach i ostro — pisze on — ale trzeba mu dać żyć, zabezpieczyć go prawem od wyzysku i postawić na silnym gruncie rozwoju." Ideałem wcielenia tej zasady jest dla niego oczywiście rząd rosyjski, który i nam za przykład doskonałości stawi. Błędną i wstęczną zasadę uważania dobrobytu za nieomal ideał narodów i państw, wykazałem w artykule poprzednim, wracać przeto do niej nie będę. Teraz słówko powiem o jego poglądach na dobrebyt ludu. Autor uważa, że Austrja potrzebuje specjalnych praw, broniących lud wiejski, których nie posiada, a zatem musi istnieć ktoś, ktoby się nim opiekował. Tego ktosia niedaleko szukał. Znalazł go w komisarzu włościańskim. Błahą byłoby rzeczą rozwodzić się nad tem, że wyjątkowe prawa są niepotrzebne tam, gdzie prawodawstwo jest uczciwe i rozumne, ale w zastosowaniu do nas, Polaków, ileż one nam szkody nieobliczonej przyniosły! Rosja stworzyła dla użytku swego systemu państwowego prawodawstwo klasowe, które z jednej strony jest gwałtem, z drugiej przywilejem, a zawsze wysoką niesprawiedliwością i krzywdą. Ona nie ma jednolitego społeczeństwa pod względem prawa do dziś, tylko kasty, popierane w celach rządowych, a w zakresie potrzeb państwowych. Nawet instytucje finansowe mają charakter kastowy. Przy takiej organizacji państwowej rząd musi mieć osoby, pośredniczące między kastą a władzą. Taką figurą pośredniczącą jest komisarz włościański, który nie ma na celu ani dobrobytu ludności wiejskiej, ani jej interesów rzeczywistych, tylko utrzymanie ludności w karbach lojalności względem rządu, czuwanie nad drzemiącą w jej łonie siłą brutalną. Taki sam dobroczynny pośrednik, zwany mandatarjuszem, istniał i w Galicji, a wiemy, jakie po sobie zostawił wspomnienie. Autor artykułu nie widzi dokładnej różnicy między instytucją polityczną komisarzy włościańskich w Rosji, a przyczynami ekonomicznemi, które emigrację u nas wywołują. Zdawałoby się, że komisarz włościański stworzyć może dobrobyt, a tymczasem „trzymanie ostro ludu" i „pilnowanie przestrzegania prawa" nic tam nie pomoże, gdzie nie ma co jeść. Komisarze w Rosji prowadzą politykę zawsze demoralizującą, często wstrętną, a niewątpliwie szkodliwą, bo pod pozorem obrony czy opieki, dzielą warstwy społeczne na wrogie obozy. I taką wstrętną instytucję, której podobnych mało wyliczyć można, autor pragnie wprowadzić do Galicji — *cui bono?* „Aby prawa były ściśle wykonywane" — odpowiada, bo „lud galicyjski (co to za lud!) jest małoletni." A cóż mają robić sądy i cała instytucja sądownicza? Proponowane przez autora lekarstwo gorsze od choroby; jest ono nietylko łudzeniem siebie i innych pozorami, ale wprost zatruciem organizmu społecznego. Czem jest komisarz włościański, trzebaby zapytać tych, którzy codziennie doświadczają łotrowskiej opieki takich panów. Są ludzie uczciwi na tem stanowisku niewątpliwie, ale człowiek, to nie instytucja.

W Królestwie i krajach zabranych istnieje niezawodnie lepszy dobrobyt, ale nie dzięki opiece rządu rosyjskiego, a tembardziej komisarzy włościańskich. W Królestwie powstał on dzięki rozumnej polityce finansowej krótkotrwałych rządów autonomicznych, dzięki ożywionej działalności obywatelskiej Banku polskiego, który stworzył kredytem swoim przemysł, handel, drogi, otworzył źródła dochodu, dał kredyt i zarobek ludności, a skutkiem obojętności państwowej Rosji wytwórczość Królestwa znalazła odbyt na rynkach wewnętrznych. W czemże tu leży zasługa rządu rosyjskiego, co też pomogli komisarze włościańscy i „trzymanie ostro" chłopa?

W krajach zabranych inaczej złożyły się warunki życia włościańskiego, a przyczyny dobrobytu leżą w zasługach polskiego społeczeństwa, lecz nie polityki Rosji. Tu jest *der Hund begraben.* Na ten punkt radzę zwrócić uwagę zarówno wydziałowi krajowemu jak i panom z Wiednia, ażeby im pokazać, o ile drobna nieraz przezorność płodną bywa w doniosłe następstwa. Do roku 1861 istniała, jak wiadomo, w tych ziemiach dawnej Polski pańszczyzna, a posiadacze żywych „dusz" obowiązani byli prawnie dopomagać włościanom do wyżywienia ich w czasie głodów. W ten sposób unikano katastrof rządowych. Po zniesieniu pańszczyzny obowiązki te ustały. Dobroczynny rząd rosyjski zobowiązań tych na siebie nie wziął, ale nakazał utworzyć t. z. magazyny zapasowe zbożowe w każdej gminie (Wołosti) i naturalnie właściciele ziemscy złożyli do tych magazynów swoje zboże, a byli to tylko Polacy, gdyż wówczas własność ziemska polska stanowiła przeszło 90%. Później obowiązani byli składać jakąś drobną miarę włościanie z tem, że w razie potrzeby, drogą pożyczki lub kupna mieli prawo czerpać z tych magazynów. Otóż ta drobna pierwotna instytucja magazynów włościańskich zbożowych, zabezpieczała ludność od głodu, od wyzysku żydów i spekulantów, dała ziarno na chleb i posiew. Ale w niczem do utworzenia jej nie pomogła Rosja, bo u siebie w głębi nie stworzyła tego dotychczas, a komisarze włościańscy — jeszcze mniej. Pierwotnie byli to urzędnicy wybieralni z pośród obywateli ziemskich, honorowi, którzy mieli na celu regulowanie wzajemnych stosunków włościan i właścicieli, wynikłych z nadania gruntów. Dopiero później rząd rosyjski usunął Polaków, nasunął na to stanowisko urzędników i zrobił z nich politycznych agitatorów na swoją korzyć.

Czemże się stały owe magazyny zbożowe? Obaczmy. Wezmę za przykład Ukrainę w r. 1897. Posiadała ona 1119 magazynów, w których znajdowało się 370 tysięcy cetn. oziminy, a 170 tysięcy cetn. jarzyny czyli miljon korcy zboża, będącego w każdej chwili do dyspozycji ludności wiejskiej.

Otóż ta instytucja stworzona przez Polaków, a nie przez rząd rosyjski, wsparta polskiem ziarnem, a nie moskiewskiem, usunęła raz na zawsze widmo głodu z Ukrainy, a nie komisarze włościańscy, nie „ostre trzymanie ludu". Stała się nie tylko źródłem dobrobytu ludności wiejskiej, ale olbrzymią pomocą państwową na wypadek wojny. Czy niedołężne u nas instytucje krajowe i państwowe pomyślą nie raz o tem? Nie wiem. Oby nie pomyślały za późno. Temat ów — skąd płynie dobrobyt w dawniejszych ziemiach polskich pod zaborem Rosji — mógłbym rozszerzyć więcej, chodzi tu wreszcie nie o wyczerpanie go, lecz o wskazanie tylko, że za pomocą błędnych formułek teoretycznych o dobrobycie i niedokładnych informacyj historycznych, łudzimy siebie i innych możnością rozwiązania największego w dzisiejszej dobie zadania w Galicji i podniesienia poziomu ekonomicznego ludu wiejskiego. *F. R. G.*

W sprawie wiecu katolickiego.

Od komitetu, urządzającego wiec katolicki, otrzymaliśmy pismo, prostujące doniesienia niektórych dzienników o przebiegu wiecu i o zachowaniu się komietu, oraz straży obywatelskiej. Pismo to brzmi:

W numerze 134 *Kurjer Lwowski* opisując w artykule wstępnym p. t. „Krwawy wiec" przebieg odbytego dnia 14 maja b. r. wiecu katolickiego, podaje, że nie można wiedzieć, jaką była właściwie przyczyna zaburzeń w dniu wiecu na placu powystawowym, że komitet zajmujący się urządzeniem wiecu, zgromadziwszy kilkunastotysięczny tłum na jednem miejscu, nie umiał się z nim obchodzić i w stanowczej chwili stanął wobec niego bezradnym, że funkcjonarjusze porządku (straż ochotnicza) stali bezradni i bezczynni i dopiero, gdy się ścisk więszy zrobił, zaczęli robić porządek za pomocą szturchańców i potrącania. Dalej pisze to czasopismo, że dr. Rydygier zagajając wiec wyjaśnił cel demonstracji, a o socjalistach, a raczej zwolennikach p. Kozakiewicza wyraża się *Kurjer Lwowski*, że przybyli oni w tym celu, aby się przysłuchać obradom i zwyczajem, u nich praktykowanym, głośno wyrażali swoje zadowolenie lub oburzenie ze słów mowcy. Dalej utrzymuje artykuł ten, że ktoś zawołał „policja w sali, prosimy o wyrzucenie policji," a gdy kilku z komitetowych zawołało: „nie prawda, to kłamstwo!" powstał w sali ogromny ryk z tysiąca piersi wydarty, którego nawet głos trąbki strażackiej uciszyć nie zdołał, a komitet w konsternacji stanął zupełnie bezradny.

Dalej czytamy tam, że w chwili odczytywania przez dr. Rydygiera rezolucyj wiecowych, zerwała się burza na nowo, gdy jakiś obywatel zażądał głosu i po odmówieniu mu takowego, rozpoczął przemówienie na własną rękę.

Jak cały artykuł p. t. „Krwawy wiec" jest w małej części tylko z prawdą zgodny, to podane powyżej przez nas fakta są zupełnie nieprawdziwe, albowiem 1. przyczyna zaburzeń w dniu wiecu była nie tylko komitetowi, urządzającemu wiec, ale także powszechnie już w dniu 12 bm. wiadomą. W dniu bowiem 11 maja br. p. Kozakiewicz zwoławszy na plac powystawowy do hali muzycznej zgromadzenie swoich zwolenników, które, nawiasem mówiąc, było bardzo nieliczne i nieudałe, zawezwał towarzyszy „ażeby na wiec katolicki przybyli jak najliczniej i każdy przynajmniej 5-ciu członków „partji" celem wyjednania zaproszenia na wiec przyprowadził." Co pod tem powiedzeniem p. Kozakiewicz, a jeszcze bardziej jego partja rozumiała, nie trudno odgadnąć, boć przecież przynajmniej wedle dotychczasowego doświadczenia, tak zwana partja socjalno-demokratyczna, jeżeli kiedykolwiek zbierała się na zgromadzenia, przeciwne ich tendencjom, zbierała się zawsze tylko dlatego, ażeby poważne zebranie hałaśliwem i brutalnem zachowaniem się uniemożliwiać, lub przez wszczęcie bójek do rozwiązania przez komisarza rządowego doprowadzić. W tym też celu, a nie „w celu przysłuchiwania się" naradom przybyli zwolennicy p. Kozakiewicza na wiec.

Od godziny 2-giej czuwał komitet przy pomocy 30 strażaków pożarnych, ażeby sala, przeznaczona na odbycie wiecu, przed nadejściem pochodu z miasta nie została zajętą i ażeby do takowej wejść mogły przedewszystkiem stowarzyszenia katolickie, biorące udział w wiecu. To zarządzenie komitetu nie podobało się zwolennikom p. Kozakiewicza, którzy już około godziny $^1/_2$3 w bardzo znacznej liczbie zebrali się tuż u wejścia do hali muzycznej z zamiarem wtargnięcia do niej w tym celu, ażeby, albo przez wczesne zajęcie sali uniemożliwić wstęp właściwym uczestnikom wiecu, albo też, ażeby znaleść się tam w takiej liczbie, by hałasem i awanturą doprowadzić do rozwiązania wiecu. Przy każdej też sposobności tłum niedorostków i ludzi o bardzo podejrzanym wyglądzie przypuszczał zwartą falangą szturm do drzwi hali muzycznej, ażeby ją zająć, jednak bezskutecznie, gdyż komitet mając drzwi do sali zamknięte mógł tą siłą, którą rozporządzał, natarcie wytrzymać. W czasie tym straż pożarna, utrzymująca porządek, zachowywała się, co z uznaniem podnieść musimy, z największym taktem i spokojem i tylko słowem, a nie szturchańcami, powstrzymywała rozpasanych „towarzyszy" od napadu na salę.

Natomiast zupełnie inaczej odwdzięczali się, zebrani w tłumie po prawej stronie u wejścia do sali członkowie partji socjalno-demokratycznej, albowiem strażaków utrzymujących szpaler, przy pomocy sznurów bili po rękach laskami, kłuli w ręce scyzorykami i gwoździami i sznury poprzecinali; jednego ze strażników pchnął ktoś z tyłu scyzorykiem, jednak tak szczęśliwie, że mu tylko rozciął ubranie, nie uszkadzając zresztą. Wszyscy prawie strażacy, którzy trzymali szpaler, po prawej stronie przy wejściu do hali muzycznej, mieli ręce do krwi pokaleczone, a ubrania porozcinane i tylko podziwiać należy ich cierpliwość, że napastnikom nie odpłacili się równą miarą. Wszystko to działo się wtedy, kiedy jeszcze pochód z miasta nie nadszedł i kiedy na placu powystawowym tłum przed halą nie był tak liczny, a działo się wszystko w tej stronie, w której partja socjalno-demokratyczna zajęła przed halą miejsce.

Gdy pochód z miasta nadszedł, wzmocniła szpaler ochotnicza straż pożarna, prowadzona przez p. Hryniewicza, tak, że i największy tłum można było w porządku utrzymać. — Niestety, gdy tylko drzwi wchodowe, dla przyjęcia zbliżającego się pochodu otwarto, członkowie partji socjalno-demokratycznej chcąc dopiąć swego tj. opanować całą salę, rzucili się jak dzikie zwierzęta na straż trzymającą szpaler, a rozerwawszy jej szeregi, spowodowali tylko zamięszanie porządku, nie dopiąwszy celu, albowiem wtargnęło ich do sali zaledwie kilkudziesięciu, a komitet zmuszony był drzwi zamknąć. Dla przywrócenia porządku przed wejściem do sali zawezwano pomocy policji, która w krótkim czasie go przywróciła.

Od czasu tego wpuszczano uczestników wiecu do sali pojedyńczemi partjami dopóty, dopóki na to miejsce pozwalało, a działo się to już w największym porządku, bez ścisku i łamania kości. Przed salą i naokoło sali zakłócali ciągle porządek członkowie partji socjalno-demokratycznej, bądź to wytłaczaniem okien, bądź też swoim zwyczajem, przez wszczynanie bójek z ludnością i policją i dzikie wrzaski.

Kto więc wywołał i przyczynił się do nieporządków w owym dniu, łatwo ocenić, bo właściwa ludność, biorąca udział w wiecu, zachowywała się, stosownie do uroczystości, bardzo poważnie i spokojnie.

3. Nieprawdą jest, jakoby dr. Rydygier, zagajając wiec, wyjaśnił cel „demostracji", albo-

---

(43)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

— Pan jedzie z Warszawy! — zawołał, spojrzawszy nań Lassota. — Zhulany, wyniszczony, mizerny. To się nazywa blaga. Matka opowiada, że za Bugiem ma interesa. — Uśmiechnął się.

— Jadę z Warszawy, wstąpiłem do domu, żeby się przebrać, bo mam dziś jeszcze być u barona Binsteina w Zabrańcach, ale mi matka kazała tu jechać, więc jestem.

— Matka nic panu nie mówiła? — spytał Adam, zdziwiony zmianą, zaszłą w gościu. Był wesół, swobodny, jakiś zupełnie inny.

— Mówiła, że pan tu ma biedę z administracją po śmierci Malcza, że mnie potrzebuje do pomocy, zanim innego rządcę znajdzie.

— Cóż pan na to? — wtrącił Lassota.

— Odpowiedziałem, że nie mogę się tego podjąć, bo mnie lada dzień wsadzą do fortecy na czas jeszcze nieokreślony.

— Co to znaczy?

— Bom obydwóch Wojewódzkich ciężko postrzelał.

— Co? Pojedynkował się pan?

— Już! Skończone! — odetchnął głęboko.

— Kiedyż to było?

— We czwartek ojciec, w piątek syn. W niedzielę wyjechałem. Oto są protokóły.

Wyjął i podał Kalinowskiemu zwitek papierów i rzekł z uśmiechem:

— Jako starszemu w rodzie, składam.

— Jakże to było! Opowiadaj pan! — wołał Lassota.

— *Ab ovo* zacznę! Przed świętami jeszcze doszły mnie wieści z Kubacza, że pieniądze jeneralowej się znalazły. Wyjeżdżając, zapowiedziałem matce, że tam wstąpię, aby prawdy się dowiedzieć. Istotnie znalazły się te nieszczęsne kapitały w oranżerji, przy salonie, w zapaśnym jakimś lufcie. Zmieniano tam piece i znaleźli mularze szkatułkę, do której szczury wygryzły otwór i założyły tam gniazdo. Podobno została z biletów sieczka i tylko parę rulonów złota dostało się Wojewódzkim. Zebrałem tedy ludzi, świadków. spisaliśmy o tem porządny dokument i pojechałem wprost do Warszawy, wezwawszy depeszą dwóch kolegów z Dublan. Stawili się i poszliśmy we trzech do Wojewódzkich. Zaproponowałem staremu, żeby swe posądzenie piśmiennie cofnął i publicznie mnie przeprosił. Odpowiedział arogancko, iż dość mam na tem, że mnie sądownie nie prześladował. Spytałem zatem, czy dotychczas się nie przekonał o fałszu swych posądzeń. Na to wszedł syn i zuchwale odparł, że nie potrzebują się przedemną tłómaczyć. Na tom spoliczkował młodego, a staremu rzuciłem w twarz przywiezione z Kubacza zeznanie świadków. No, i musieli się bić, bo koledzy byli znani im z towarzystwa. Młody nadrabiał miną, ale stary omal nie umarł ze strachu. Więcem młodemu przestrzelił bok, a staremu tylko rękę. Zresztą, jak to było, stoi w protokole. Dałem zobowiązanie, że stawię się na wezwanie sądu i przyjechałem interesa załatwić.

— Kotwicz i Siennicki byli sekundantami młodego — rzekł Adam, zagłębiony w czytaniu.

— A pan nawet nie draśnięty? — spytał Lassota.

— Nie. Takem był rad, że nareszcie mam satysfakcję, żem nawet tremy nie miał. Byłem pewny, że mi nic nie będzie!

— A pocóż pan teraz jedzie do Binsteina?

— Poznaliśmy się w wagonie. W tej Warszawie wszystko wiedzą. Bóg wie, skąd się dowiedział, że to ja, ten od pojedynków. Jechał z córką, przedstawił się, zapoznał mnie z panną Reginą i nawet nie dał mi wziąć poczty na stacji, ale dowiózł swoim powozem do końca szosy.

— Oho, a cóż było z panną Reginą?

Uśmiechnął się tylko i dyskretnie odpowiedział co innego.

— Zaproponował mi świetny interes. Chce mi oddać trzydzieści morgów przygotowanej roli pod buraki na wiosnę.

— I po tę rolę pan dzisiaj tam już leci. Ej, panie Aleksandrze!

Tu Adam Kalinowski czytać skończył, wstał i wyciągnął do niego rękę.

— Sprawiłeś się tak correct, jak tylko można. Winszuję i dziękuję ci, kuzynie.

Uścisnęli sobie prawice. Aleksander spoważniał.

— Tylko niech pan mnie nie posądza o chęć narzucania się z pokrewieństwem. Nie byłem w życiu nikomu ubogim kuzynem, plamą w salonie, a „żeną" przy prezentacji i nie będę. Opowiedziałem, jak się rzeczy miały i zmykam.

— Ale mnie pozwolisz za krewnego cię uważać.

— Jeśli będzie chodziło o jakąkolwiek usługę, zawsze będę gotów!

— No, więc proszę do moich apartamentów. Zapijemy tę sprawę.

— Doprawdy, nie mogę dzisiaj. Obiecałem się w Zabrańcach.

— Starszemu w rodzie należy przed żydem pierwszeństwo.

— Ale tam jest panna Regina! — zaśmiał się Lassota.

— I ta będzie cierpliwie czekać.

Pociągnął go za sobą, rozsiedli się w gabinecie, przyniesiono omszoną butelkę ze sławnych piwnic Zborowskich i Adam pierwszy kieliszek wzniósł.

— Na twoją pomyślność kuzynie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiem przeciwnie dr. Rydygier zaznaczył na wstępie, że wiec nie jest żadną demonstracją przeciw jakiemukolwiekbądź stronnictwu, lecz wyrazem odczuwanej przez wszystkich potrzeby święcenia niedzieli w duchu kościelnym, katolickim.

4. Nieprawdą jest, jakoby zwolennicy p. Kozakiewicza (socjalni-demokraci) przybyli do sali w tym celu, ażeby obradom się przysłuchiwać, gdyż przybyli oni po to ażeby wywołać na wiecu zaburzenia i wiec udaremnić. Podczas przemówień bowiem p. Ihnatowicza, a następnie wrzaski podczas przemówienia O. Bogdalskiego wychodziły jedynie z miejsca (lewa strona od estrady), gdzie w zwartym tłumie, zajęła tuż pod estradą miejsce partja socjalno-demokratyczna.

Z tego to miejsca dawały się słyszeć, jak to sam *Kurjer lwowski* przyznaje, „praktykowane u socjalistów wykrzykniki: hańba, kłamie, wyrzucić itd.", które to wyrazy z innych częściach sali słyszeć się nie dawały. Wrzaski te dochodziły rzeczywiście do dzikiego ryku zwierząt i była chwila, że cała sala spoglądając groźnie w miejsce, skąd krzyki te wychodziły, gotową była całym nawałem rzucić się tam i zdeptać awanturników. Temu zapobiegł komitet wiecu w ten sposób, że ryczących przewódców partji socjalno-demokratycznej przy pomocy strażaków ogniowych, za drzwi powyrzucał.

Nieprawdą natomiast jest, jakoby przy wyrzucaniu p. Danka, Zarańskiego i innych interwenjowała w sali policja, albowiem przez cał czas obrad policjanta na sali nie było. Być może, że wyrzucanych członków partji socjalno-demokratycznej aresztowała policja po wyrzuceniu ze sali, jednak działo się to już na dworze. Prawda, że po wyrzuceniu krzykaczy, partja socjalno-demokratyczna widząc, że się wszystko uspakaja i że celu swego dopiąć nie może, próbowała jeszcze ostatniego środka tj. zaniepokojenia obecnych krzykiem „policja w sali — prosimy o wyrzucenie policji".

Wołanie to wyszło z ust jednego z członków partji socjalno-demokratycznej, który w ten sposób jeszcze chciał ratować zamiar socjalistów rozbicia wiecu.

Nieprawdą również jest, ażeby w tej chwili odezwał się z tysiąca piersi wydarty ogromny ryk, albowiem w sali nikt nie ryczał, prócz członków partji socjalno-demokratycznej.

Nieprawdą również jest, aby w tej chwili komitet stał bezradnym, albowiem radził on sobie najskuteczniej w ten sposób, że tych, którzy w obradach wiecu przeszkadzają, pojedyńczo za drzwi wyprowadzać kazał.

W końcu nieprawdą jest, jakoby podczas odczytania rezolucji przez prof. dr. Rydygiera zerwała się na nowo burza, lub jakiś obywatel na własną rękę przemówienie rozpoczął, albowiem w czasie tym rozdawano z estrady równocześnie drukowaną treść rezolucji wiecowej, po które uczestnicy wiecu cisnęli się i co rzecz naturalna pewien większy ruch, ale nie burzę w sali wywołać musiało.

5. W końcu zaznaczyć musimy, że około godziny $6^1/_4$ wszyscy uczestnicy wiecu najspokojniej rozeszli się do domu, epilog zaś, jaki się jeszcze po tym czasie rozegrał na placu powystawowym, należy już do programu partji socjalno-demokratycznej, która zdaje się niezadowolona z tego, iż nie udało jej się udaremnić tak wspaniałego i poważnego wiecu, urządziła sobie na własną rękę pod gołem niebem zebranie, co, rzecz naturalna, wprowadziło ją w konflikt z policją i sprowadziło skutki licznych aresztowań.

Epilogiem więc wiecu było uchwalenie rezolucji, epilogiem zaś działań partji socjalno-demokratycznej zaburzenie spokoju, krwawe starcia, konsygnacja wojska, aresztowania, no i w końcu kratki więzienne, a dowodem tego najlepszym, że nikt inny, tylko właśnie członkowie partji socjalno-demokratycznej, przyaresztowany nie został.

Komitet otwarcie zaznaczyć musi, iż członkowie partji socjalno-demokratycznej swoim nietaktem i brutalnem zachowaniem się, nieco mu kłopotu narobili, jednakżeż nieprzyjemności te giną, jak kropla w morzu, wobec zadowolenia z powodu tak imponującego udania się wiecu. Dowodzi to bowiem, że w kraju naszym, a w szczególności w stolicy naszej poczucie religijne społeczeństwa o całe niebo wyżej stoi od zasad tej nieznacznej partji, która sądzi, że przez wyrzeczenie się religji, przez zerwanie węzłów rodzinnych i rzucanie się w objęcia internacjonału poprowadzi za sobą społeczeństwo.

Huis ten Bosch.

Wczoraj w ślicznym „Domku w zaroślach" (Huis ten Bosch) pod Hagą rozpoczęły się obrady konferencji pokoju. Warto jest przypatrzeć się przedewszystkiem temu pałacykowi, który już ma swoją historję, a będzie miał jeszcze większą.

Zbudowała go wdowa po księciu Fryderyku Henryku, księżna Amalja, z domu Solms-Braunsfels, w r. 1647 na uczczenie pamięci swego zmarłego małżonka. Książę Fryderyk Henryk był jednym z największych wodzów w dobie wojny trzydziestoletniej; walcząc, marzył wszelako o pokoju i jego dobrodziejstwach. Pokoju wszakże westfalskiego nie dożył. Zamek, a zwłaszcza wielka jego sala orańska, stanowią wspaniały pomnik, wzniesiony księciu przez czułą, bolejącą małżonkę.

Z samego środka Hagi ciągnie się wspaniały las, w którego wnętrzu schowany jest pałac. Wytworne pałacyki i wille zdobią krawędzie lasu. W dwadzieścia minut staje się w obliczu bram „Huis ten Boschu". Uderza on i wabi swą niezrównaną prostotą. Nawet dwa później dobudowane skrzydła nie zdołały swym brakiem stylu zeszpecić pierwotnej, wdzięcznej architektury pałacyku.

Schody o kilku stopniach, ozdobione po obu stronach wazami marmurowemi, wiodą do zamku. Sala orańska, stanowiąca centrum budowy i już obecnie na przyjęcie uczestników konferencji najzupełniej przygotowana, mieści 120 siedzeń. Są to ławki, zielonem suknem pokryte, z pulpitami dla 100 delegatów. Reszta miejsc pozostawiona dla sekretarzy, tłomacza i urzędników pomocniczych. Prezydjum na dosyć wysokiej estradzie zasiądzie tyłem do okien. Umeblowanie sali bardzo skromne, ściśle nowoczesne.

Ze ścian sali przemawia natomiast przeszłość, historja; dziewięciu starych malarzy holenderskich złożyło się na uprawiedliwienie dzieła pokoju, nad którem pracować mają dyplomaci współcześni. Są to wszystko obrazy ze szkoły Rubensa, przedstawiają one czyny bohaterskie księcia Fryderyka Henryka, wojnę w całej jej grozie i okropności. Konkluzją ich jest — tęsknota pokoju. Wyobraziły ją dwa wspaniałe obrazy: twórcą jednego z nich jest Korneljusz Brize, drugiego Jakób Jordaens.

Pierwszy przedstawia wnijście do świątyni Janusa. Widzimy, jak Pallada, bogini mądrości i Herkules, uosobienie siły, w potężną uzbrojony maczugę, usiłują otworzyć drzwi świątyni, aby wpuścić do niej boginię pokoju. Boginię tę wyobraża piękna dziewica, przystrojona wieńcem dębowym na głowie, jako symbol tej siły, która tkwi w pokoju, chociażby nawet nie był zbrojnym. Dziewica wchodzi do świątyni, bramy się jej zamykają, wojna skończona. Obraz umieszczony jest w drzwiach sali, otwarcie ich lub zamknięcie symbolizuje przeto wojnę lub pokój.

Drugi obraz — dzieło Jordaensa — zajmuje całą główną ścianę sali orańskiej, jest 24 stóp szeroki a 27 wysoki. Książę Fryderyk Henryk orański siedzi na złotym rydwanie tryumfalnym, ciągnionym przez białe konie, Pallada prowadzi jednego z nich, Merkury drugiego. Śmierć zagraża bohaterowi, kościotrup miesza się w tłum upojony zwycięstwami księcia. Nad głową tryumfatora unosi się postać bogini pokoju, ładne dziewczę w bieli, w każdej z obu rąk niosące gałązkę oliwną. Obok niej bawią się dzieci, w rączkach dźwigające napis: *„Ultimus ante omnes de parta pace triumphus"*. (Największym ze wszystkich trjumfów jest narodzenie pokoju). W tyle róg obfitości rozsypuje złoto, djamenty i perły, jakoby błogosławieństwa pokoju. Dzieci trzymają wagę, kompas i inne symbole handlu, sztuki, sprawiedliwości i nauk.

Sala oświetlona jest głównie z góry przez wielką kopułę, w której środku znajduje się medaljon księżnej Amalji.

Do sali orańskiej przypierają pokoje, przeznaczone do obrad komisyjnych. Ponieważ 26 państw uczestniczy w konferencji, 26 siedzeń pomieszczono w każdej komnacie. Najpiękniejszym jest pokój chiński, cały ubrany w meble i wazy chińskie. Obicia są z papieru ryżowego, pochodzą one jeszcze z w. XVIII. Obok leży pokój japoński, pełen starych tkanin i aplikacji, przedstawiających głównie ptaki i kwiaty. Skrzynki lakowe należą do najpiękniejszych okazów starej sztuki japońskiej. Inne pokoje przyozdobione są obrazami z dziejów Holandji lub portretami książąt orańskich. Widzimy również kilka portretów cara Mikołaja I-go i cara Aleksandra II.

Na pierwszem piętrze urządzono stały bufet dla uczestników konferencji, która potrwa co najmniej trzy miesiące.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Piątek 19 maja.

Teatr hr. Skarbka: „Rozwiedźmy się", komedja. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Piątek (19): Piotra Cel. Wschód słońca o godzinie 4 minut 23, zachód o godzinie 7 minut 32.

Referentem dla organizacji kas Raifeisenowskich, zamianował Wydział kraj. dra Stefczyka, który obejmie urzędowanie 1 lipca b. r.

Zmiana własności. Kopalnie węgla: Myszyn i Dżurów nabył od gal. Kasy oszczędności p. Leopold Lityński, dzierżawca gmachu skarbkowskiego we Lwowie.

Jako kandydatów na posła do sejmu z pow. liskiego, w miejsce śp. Józefa Wiktora, wymieniają: hr. Ignacego Krasickiego; marszałka pow. liskiego p. Ludwika Ramulta, adwokata; wicemarszałka dra Strutyńskiego, Rusina i posła Stapińskiego. Największe szanse przejścia ma p. Ramult, który jako marszałek wzorową swą gospodarką w powiecie, pozyskał sobie powszechne uznanie i sympatję.

Jako kandydatów na posła do rady państwa z ziemi sanockiej w miejsce śp. Wiktora, wymieniają: hr. Jana Potockiego, p. Świrczyńskiego, urzędnika kasy zaliczkowej ks. Koleńskiego i posła sejmowego Milena. Dotychczas nie utworzył się jeszcze wcale żaden komitet wyborczy.

Program tegorocznych wyścigów konnych we Lwowie, które odbędą się w dniach 28 i 29 czerwca, następnie 1 i 2 lipca, zawiera w sobie 23 biegów, przeważnie dla samych koni galicyjskich i bukowińskich. Ogólna dotacja wynosi 43.300 koron i pięć nagród honorowych. Z pierwszych nagród otrzymują hodowcy wygrywających koni 5 procent. Nowością jest bieg o złoty puhar i 2000 koron, w którym oprócz krajowych koni, mogą brać udział i zagraniczne, pod tym jednak warunkiem, że właściciele ich złożą deklarację, że w razie wygrania nagrody koń (ogier — lub klacz) na zawsze pozostanie w Galicji. W ogóle cały program tegoroczny nosi cechę wyścigów, mających na celu podniesienie krajowej hodowli koni. Wykluczenie z biegów koni niegalicyjskich usuwa konkurencję zagranicznych produktów podoosi więc popyt na krajowe. Wobec tych reform które już w zeszłym roku wprowadzone zostały, wyścigi lwowski nabrały znaczenia ekonomicznego, podnoszą wartość krajowej hodowli, podnoszą cenę, mogą więc przynieść niejaką korzyść producentom koni w Galicji. Termin do mianowań o tateczny jest dzień 1 czerwca. Sekretarjat znajduje się, nie, jak przedtem, przy ul. Brajerowskiej, lecz w hotelu „Imperial".

Utrzymywanie szkoły realnej. Jeszcze w roku 1856, kiedy germanizm, jak zmora dusząca, położył się na całem szkolnictwie galicyjskiem, ówczesna reprezentacja miasta Lwowa, powodowana szczytnym patrjotyzmem, zobowiązała się przyjąć na swe barki koszta utrzymywania zakładającej się wówczas szkoły realnej za to, iż rząd zgodził się, że w owej szkole realnej językiem wykładowym będzie wyłącznie język polski. Za to jedno zobowiązało się miasto wówczas listem fundacyjnym potrzebny gmach szkoły realnej wybudować, łożyć dalej i starać się o jego utrzymywanie, dawać opał, światło, a nawet utrzymywać służbę. Rząd w łaskawości swojej, w zamian za to, przyrzekł zwracać na ręce gminy całe wpisowe, wynoszące od jednego ucznia zaledwie 2 złr. 10 ct., jakoteż połowę pobranego od uczniów czesnego. Jak mizerną jest ta rekompensata, dość powiedzieć, że mimo tych pieniędzy miasto wydało na powyższy cel od roku 1890—1897 olbrzymią stosunkowo sumę 70.000 złr. Rząd jednak w swoich wymaganiach jest bardzo daleko idącym. Najlepszy dowód, iż niedawno zażądał on, ażeby gmina wszystkie powyższe zobowiązania zabezpieczyła mu tabularnie!.. Żądanie to było przedmiotem rozpatrywań na ostatniem posiedzeniu magistratu. Naturalnie odmówiono mu z miejsca. Słusznym zwłaszcza i ze wszech stron uzasadnionym był wniosek nadradcy p. Łukasa, aby miasto nasze, a w ślad za niem i inne interesowane w tym kierunku gminy starały się, jeżli już nie można wyzbyć się tego ciężaru, to przynajmniej zredukować go *ad minimum*. Ze wszech stron uzasadnionym był ten wniosek, powtarzamy raz jeszcze, boć przecie stosunki z gruntu się zmieniły i to, co rząd nam w roku 1857 dawał „z łaski", do tego dziś jest ustawą obowiązany. Dla tego z całego serca przyklaskujemy powyższej decyzji gminy; tyle już mamy podatków i ciężarów na sobie, że przyjmować nowe, lub co do starych tabularnie się obowiązywać, byłoby nieco za... dużo!

Z bruku i z życia. 10-letni syn kucharki z willi p. Łozińskiego przy ulicy Poniatowskiego, spadł wczoraj tak nieszczęśliwie ze schodów, iż rozbił sobie głowę. Odwieziono go na stację, a ta po opatrzeniu odstawiła go do szpitala.

Pomagając przy transporcie beczek w browarze Lilienfelda, Mikołaj Przyszlak wpadł do piwnicy, a spadłszy z znacznej wysokości, doznał licznych kontuzyj. Wezwane pogotowie stacji ratunkowej odwiozło nieszczęśliwego do szpitala.

Zajętemu przy pracy Piotrowi Kiernickiemu zgruchotała maszyna palec u lewej ręki. Kiernicki był zatrudniony w drukarni żydowskiej Goldmana.

Pozostawiony bez dozoru koń Leona Grubera spłoszył się na ul. Leona Sapiehy i najechawszy z całą siłą na jedną z latarń miejskich, złamał ją w połowie, skutkiem czego wiele gazu uszło, zanim latarnię naprawiono.

Feliks Gończakowski, robotnik kolejowy, cierpiący na zboczenie umysłowe, trzymając wczoraj w ręku nabity rewolwer, groził żonie, że ją zabije. Gończakowska jednak znalazła na tyle przytomności, iż wzburzonego wraz z rewolwerem odprowadziła na inspekcję policyjną. Tu odebrano Gończakowskiemu rewolwer, a jego samego odwieziono do zakładu obłąkanych.

Wałęsał się po ulicach z trzema reńskimi w kieszeni Jaśko Kułyk, szukając służby. I znalazł — wprawdzie nie służbę, ale za to indywiduum, które pod pozorem ofiarowania mu służby oporządziło go jak należy. Kułyk zaprowadzony przezeń do szynku Bombacha nietylko zapłacić musiał należytość za dużą ilość bomb wypitych, ale jeszcze okradziony został przez nieznajomego z zegarka srebrnego i reszty gotówki.

Ładny „garnitur." Od jednego z abonentów naszych, który posiadając majątek ziemski w pow. tłumackim musi dość często wyjeżdżać ze Lwowa koleją czerniowiecką, otrzymujemy następujące pismo: „Dziwna doprawdy rzecz, jak kolej państwowa po macoszemu traktuje swoich podróżnych, pomimo, że, stosunkowo bardzo drogo każe im płacić za każdą jazdę. Ot świeżo n. p. zamieniono wygodny pociąg pospieszny do Czerniowiec, który wychodził ze Lwowa o godz. 6 rano, na osobowy a jestto w dodatku jedyny pociąg, mający połączenie z odnogą do Husiatyna. Nie dość na tem, w tym osobowym kursują tylko dwa wagony I i II klasy i to stare, zniszczone, zabrudzone budy, że formalny wstręt i przestrach ogarnia podróżnego, gdy zmuszony jest w tak niechlujnym wozie parę godzin ze Lwowa do Stanisławowa przepędzić. Kiedy tymi dniami zapytałem konduktora, dla czego za drogie pieniądze każe nam kolej dusić się w tego rodzaju skandalicznych wozach, odpowiedział mi, że na to nie ma rady, bo skoro dyrekcja stanisławowska raz „odstawiła ten garnitur," to publiczność musi cały boży rok nim jeździć. Ładna dla nas perspektywa, jeśli rzeczywiście będziemy zmuszeni do maja 1900 r. jeździć ze Lwowa do Stanisławowa takimi wagonami! Może też szan. dyrekcja stanisławowska, która właśnie uszczęśliwiła nas tym ładnym „garniturem," usłyszawszy tu mój jęk rozpaczy i trwogi — imieniem wielu, wielu tysięcy podniesiony, — zlituje się i ten „garnitur" tam złoży, gdzie spoczynek bezwarunkowo mu już się należy — w magazynach starych rupieci."

Okradzenie sądu. Z Wiśniowczyka donoszą: Przed kilku dniami wykradziono przez okno kasę podręczną tutejszego sądu, w której znajdowała się gotówka 583 zł. Żandarmerja odszukała natychmiast kasę rozbitą w lesie, w której znajdywała się kwota 358 zł., a następnego dnia wykryła sprawców, przy których znaleziono 94 zł., strata zatem wynosi 131 zł.

Morderstwo. Z Mikołajowa donoszą, iż tamtejszy sługa szpitalny Andrzej Stepaneńko zamordował w obecności swej 13-letniej córki, żonę swą Melanję, pchnąwszy ją nożem w piersi. Mordercę aresztowano. Jako powód swej zbrodni podaje Stepaneńko wiarołomstwo żony.

Z Czerniewiec donoszą nam: Policja tutejsza wyśledziła, że zorganizowana szajka młodzieży rumuńskiej zamierzała w tych dniach (w nocy z wtorku na środę lub z środy na czwartek) powybijać szyby w rezydencji metropolitalnej. Policja więc zarządziła, aby bramy wieczorem zamykano, a około gmachu czuwają policjanci i ajenci.

Władze przeprowadzają energiczne śledztwo przeciw agitatorom rumuńskim i zdaje się, że wielu z nich, obcych poddanych, wydalą z kraju. Senat akademicki prowadzi dochodzenia przeciw akademikom, zamieszanym w agitacje rumuńskie.

Ze Złoczowa donoszą nam, iż tamtejsze tow. dramatyczne daje w pierwszych dniach czerwca przedstawienie amatorskie, a mianowicie: operetkę „Folwark Primarose" i „Na cel dobroczynny", komedyjkę Walewskiego. Czysty dochód przeznaczony na pomnik Mickiewicza, który ma stanąć w Złoczowie.

Ucieczka defraudanta. *Hamb. Börsenhalle* donosi, iż kanclerz tamtejszego konsulatu peruwiańskiego Chocano, uciekł zdefraudowawszy 30.000 marek z kasy konsulatu.

Defraudant Policja Bukaresztu doniosła wczoraj tutejszej policji, iż we Lwowie właśnie ma się ukrywać Juljusz Rosenthal, który zbiegł z Bukaresztu, zabrawszy ze sobą zdefraudowaną kwotę 5.000 franków.

Skandal duchowny. W sprawie pod tym tytułem dwukrotnie przez nas omawianej na innem miejscu, donoszą z Karłowic, że przeciw biskupowi Znajemowiczowi wytoczono śledztwo synodalne, i że skutkiem tego ma on być suspendowany, względnie usunięty od sprawowania funkcji biskupa wornackiego. Dla przypomnienia dodajemy, że Znajemowicz zarzucił przed synodem patrjarsze serbskiej cerkwi w Austrji, Brankowiczowi, trwonienie, względnie malwersacje w funduszu religijnym.

W niebezpieczeństwie W Kopenhadze w ogrodzie zoologicznym daje codzienne przedstawienia z dzikiemi zwierzętami pogromca ich List, znany i u nas z cyrku p. Schumana. Sztukę swą posiada świetnie, piszą z Kopenhagi i podczas niebezpiecznych swych produkcyj odznacza się nadzwyczaj zimną krwią. Wczoraj jednakże znajdował się w niebezpieczeństwie. Zwierzęta dzień cały były zupełnie spokojne, wieczorem jednak podczas przedstawienia, kiedy wszystkie zgromadzone były w klatce, pogromca zauważył, iż największy tygrys zaczyna szczerzyć zęby do lamparta. Z początku nie zwrócił na to uwagi, po chwili tygrys rzucił się na lamparta gryząc go w brzuch. Podczas tego lwy również zaczęły być niespokojne, a pogromca oświadczył publiczności, iż widząc niebezpieczeństwo i chcąc ratować swe życie, musi zacząć zwierzęta bić. Schwycił kij chcąc tygrysa z lampartem rozbroić; kij jednakże po paru wymierzonych razach złamał się. List schwycił więc rewolwer i wycelował tygrysowi prosto w oczy; zmuszając go w ten sposób do puszczenia swej ofiary — lamparta nawpół tylko żywego. Blady ze wzruszenia wyszedł pogromca z klatki, podczas kiedy bestje dopiero po kilku chwilach się uspokoiły. Między publicznością panowało wielkie zaniepokojenie.

Frezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Kobakach ks. Michałowi Gulle, dotychczasowemu proboszczowi i dziekanowi w Berszczowie.

Komitet wiecu katolickiego, w odpowiedzi na tegoż telegram, wysłany do Ojca św. podczas wiecu, otrzymał odpowiedź, która w tłumaczeniu z tekstu łacińskiego opiewa:

„Doktorowi Rydygierowi, profesorowi uniwersytetu we Lwowie. Ojciec św. usiłowania katolików skierowane ku święceniu dni świętych w zupełności pochwala, i tym, którzy w tym celu się zgromadzili, udziela z całego serca apostolskiego błogosławieństwa.

Kardynał Rampolla".

Oburzające. Przy ulicy Żółkiewskiej w domu pod l. 107 dawnej własności p. Eleonory Motylewskiej, istniała od lat wielu ładna kaplica z kamienną statuą Matki Boskiej, zamknięta od ulicy zdobnemi drzwiami z ażurowej kraty żelaznej. Przechodnie kornie uchylali czapek na widok posągu, przed którym stale lampa płonęła, a to lub owo dzieciątko chrześcjańskie rzuciło przez kratę kwiatek jaki pod stopy Bogarodzicy. Niedawno temu p. M. sprzedała dom ten Spółce mleczarskiej, złożonej z obywateli chrześcjan i ci dopiero nie uszanowali miejsca poświęconego, lecz ku zgorszeniu chrześcjan, mieszkających na przedmieściu żółkiewskiem, figurę Matki boskiej usunęli, a kaplicę wynajęli żydom na sklepik z wodą sodową. W miejscu tem, gdzie do niedawna jeszcze lud zanosił swe modły, rozpiera się brudna żydowica i obrzydliwym szwargotem przypomina gojom, że dzięki chciwości niektórych panów, żywioł żydowski wkrótce może i kościoły nasze na magazyny poprzerabia. Smutne i oburzające zarazem!

Plotki. Krakowski *Głos narodu* we wczorajszym numerze zamieścił szereg sensacyjnych wiadomości ze Lwowa, a mianowicie, że śledztwo przeciw p. Zimie ma być z rozporządzenia cesarza zaniechane, że namiestnik hr. Piniński i marszałek krajowy hr. St. Badeni mają ustąpić i t. p. Wiadomości te mają, według zapewnienia *Głosu*, pochodzić ze sfer zwykle dobrze poinformowanych.

Jakie to są sfery, nie wiemy, ale to zaznaczyć możemy, iż są to sfery nie dobrze, lecz źle poinformowane. O zaniechaniu śledztwa przeciw p. Zimie sfery w tej sprawie najlepiej poinformowane, bo sfery sądowe, nic nie wiedzą. Onegdaj była komisja sądowa w Kasie oszczędności i przeprowadziła badanie, a sędzia śledczy p. Milaszewski przesłuchuje świadków i dalej prowadzi energiczne śledztwo. Zresztą sam *Głos narodu* zbija swe doniesienia o abolicji śledztwa, pisząc o kilka wierszy ponad tą wiadomością, iż sędzia śledczy przesłuchiwał wezwanego z Wiednia radcę dworu Kleeberga, byłego komisarza rządowego w Kasie. Po co by więc go wzywano i przesłuchiwano, gdyby śledztwo miało być zaniechane?

Również nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby hr. Piniński i hr. St. Badeni mieli ustąpić. Są to tylko plotki. Wielce zaś niesmacznem jest ze strony *Głosu narodu*, iż z temi plotkami łączy w sposób złośliwy i dający pole do szerokich domysłów, nazwiska rozmaitych osób.

Z sytuacji.

Na wiecach, prawo drzemie i pozwala
Ciemny tłum burzyć i wieść na bezdroża.
I płyną kłamstwa, jak wezbrana fala,
I hasła gwałtu i pałki i noża.

Aż, gdy się wreszcie instynkty zwierzęce
Ruszą do czynu, krew skronie poplami,
Prawo się budzi, wznosi groźnie ręce,
I obrażone — pędzi z bagnetami

M. Rodoć,

„Dziennik Polski" prenumerować i pojedynczo kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, przy ul. Łyczakowskiej.

Nowi prenumeratorowie otrzymają za dopłatą **30 ct.** (na koszta przesyłki) początek powieści Marji Rodziewiczówny pt. „Magnat".

---

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta we Lwowie, odbędzie się dnia 27 b. m. o godzinie 6 wieczorem w małej sali kasyna miejskiego. Gdyby któryś z członków nie otrzymał dotychczas sprawozdania za rok 1898/9, zechce się zgłosić po nie do skarbnika Tow. A. Dzikowskiego.

* **Konkursa.** Rady szkolne okręgowe w Bochni, Łańcucie i Przemyślu rozpisują z terminem do 21 czerwca konkurs na cały szereg posad nauczycielskich.

* **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia przem. upraw. bndowniczych, odbędzie się w poniedziałek dnia 24 b. m. w sali posiedzeń Tow. politechnicznego ul. Chorążczyzny l. 17.

Zkładki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na stację ratunkową. Zamiast wystawnego nabożeństwa żałobnego w drugą rocznicę śmierci ś. p. K. Mikulego, urządza szkoła muzyczna wraz z rodziną zmarłego ciche nabożeństwo w katedrze ormjańskiej w sobotę dnia 20 bm. o godzinie pół do 9 przed południem, przeznaczając resztę składek w kwocie 82 zł 70 ct. dla Towarzystwa ratunkowego.

Na przytulisko Brata Alberta złożył w naszej administracji p. Franciszek Guberski 2 zł z tytułu mylnie mu nadesłanej kwoty.

Zmarli:

W Złoczowie zmarła po bardzo krótkiej chorobie A. Chorzemska, żona prezydenta sądu obwodowego w Złoczowie.

Konstanty z Ziemblic Bogusz, b. właściciel dóbr Smarżowy, zmarł w 60 r. życia w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Rozwiedźmy się", komedja; jutro w sobotę „Jojne Firułkes", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami p. Gabrjeli Zapolskiej; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Koziołki", krotochwila; wieczorem o godzinie pół do 8 „Urzędowa żona", sztuka; w poniedziałek popołudniu o godzinie pół do 4 „Gwiazda Syberji", sztuka patrjotyczna w 4 aktach ze śpiewami Leopolda hr. Starzeńskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Jojne Firułkes", sztuka.

W Monachjum zmarła znana niemiecka powieściopisarka Eliza Polko w 77 r. życia.

Praktyczna gramatyka języka niemieckiego dla Polaków. Nie ma gramatyki praktycznej, którąby polecić można z czystem sumieniem Polakowi, mającemu zamiar nauczyć się języka niemieckiego. Pragnąc zaradzić potrzebie gramatyki przystępnej i pożytecznej dla najszerszych kół publiczności polskiej, wydał obecnie profesor lwowskiego gimnazjum niemieckiego dr. Albert Zipper „praktyczną gramatykę języka niemieckiego dla Polaków." Jest wiele metod prowadzących do nauczenia się obcego języka. Istnieją gramatyki systematyczne, w porządku teoretycznym uwzględniające całokształt języka, z drugiej strony istnieją podręczniki, mające głównie na celu szybkie i łatwe uzyskanie wprawy w mówieniu, drogą żywego przykładu wyjaśniające najważniejsze zasady języka. Do drugiego rodzaju gramatyk należy praca dr. Zippera. Autor znany z licznych prac naukowych i mając za sobą wieloletnie doświadczenie nauczycielskie, wywiązał się z zadania znakomicie. W pracy dr. Zippera nie ma balastu niepotrzebnych reguł; drogą przykładów wyjaśnia autor wszystkie prawidła, które mają praktyczne zastosowanie w języku. Metoda ta jest bardzo łatwą i dla każdego zrozumiałą, nie wymaga bowiem większej znajomości nazw gramatycznych, aniżeli podaje szkoła ludowa. Autor uwzględnia starannie i zwraca najpilniejszą uwagę na wszelkie różnice między językami polskim a niemieckim natomiast krótko zbywa wspólne właściwości. Tym sposobem dąży dr. Zipper do tego, aby Polak nie popełniał owych błędów językowych, które zwykli popełniać Polacy uczący się języka niemieckiego. Od najłatwiejszych zdań prowadzi autor ucznia do opowiadań i ustępów trudniejszych i w ten sposób stopniowo uczeń pokonywa zaraz trudniejsze zadania. Praca dr. Zippera zasługuje ze wszech miar na gorące poparcie.

Z TEATRU.

„Jojne Firułkes", pięcioaktowa sztuka Gabrjeli Zapolskiej, przedstawiona wczoraj na scenie lwowskiej, stanowi dalszy ciąg tragicznej historji „Małki Schwarzenkopf". Rzecz pisana wogóle realistycznie, na tle życia proletarjatu żydowskiego, odznacza się wyborną robotą sceniczną, lecz miejscami autorka zbyt przeciąga strunę liryczną, tak, że popada w ckliwość. Odkładając obszerniejsze sprawozdanie do jutra, zaznaczamy dziś wielkie powodzenie 4 pierwszych aktów, po których autorkę wywoływano mnóstwo razy. Zasługa sukcesu przypada w równej mierze do podziału między autorkę i artystów, którzy najlepszych sił dołożyli, ażeby „Jojne" miał powodzenie. Szczególnie powiodło się to pp. Feldmanowi, Modzelewskiemu i Nowackiemu, którzy odtworzyli trzy wielce charakterystyczne postacie żydów. *(R. P.)*

Goldstern & Löwenherz.

Lwów 18 maja.

Wczoraj wieczorem zapadł wyrok w sprawie Goldsterna i Löwenherza.

Pierwsze pytanie w kierunku oszustwa co do Löwenherza, zaprzeczyli sędziowie przysięgli 11 głosami przeciw jednemu, zaś co do Goldsterna wszystkiemi głosami; drugie zaś pytanie w kierunku lekkomyślnej krydy zaprzeczyli co do Löwenherza 8 głosami przeciw 4, zaś co do Goldsterna 9 głosami przeciw 3. Na podstawie tego werdyktu wydał trybunał wyrok uwalniający.

Izba sądowa.

Warszawa 16 maja.

(Niezwykła sprawa sądowa).

Dziś sala I. wydziału karnego zapełniła się szczelnie publicznością wyborową, aby przysłuchać się rozprawie wytoczonej znanemu chirurgowi i em. profesorowi uniwersytetu warszawskiego dr. Juljanowi Kosińskiemu, oraz drowi Ignacemu Solmanowi, oskarżonym o niezachowanie ostrożności podczas operacji. Na galerji pierwszego piętra zajęło miejsce przeszło 100 lekarzy, na sali za kratkami widać wiele osób ze świata inteligentnego i wiele dam. Obok obrony zasiadło sześciu rzeczoznawców.

Trybunałowi przewodniczy sędzia Kapher.

Odczytany akt oskarżenia zarzuca obu lekarzom, iż dokonawszy dnia 22 grudnia 1897 w Warszawie w prywatnej lecznicy Solmana, połączoną z przecięciem jamy brzusznej operację usunięcia torbiela u mieszkanki Warszawy Goldy Katz, nie przekonali się dostatecznie o ilości użytych przy operacji instrumentów i skutkiem tak wyraźnej nieostrożności, pozostawili w jamie brzusznej chorej, dwa hemostatyczne szczypczyki, które znajdując się tam przeszło 6 miesięcy, wywołały nienormalne chorobliwe objawy, jako to: bole lokalne, wysoką temperaturę ciała i nacieczenie zapalne około macicy, przyczem dr. Kosiński i Solman, wiedząc o obecności tych objawów chorobliwych, jako też o wspomnianej wyżej ich przyczynie, nie zastosowali jednak odpowiednich środków ostrożności, a mianowicie nie wyjaśnili Katz i jej krewnym o koniecznej potrzebie operacji, dla wydobycia tych szczypczyków, skutkiem czego powstało silne uszkodzenie lewej tętnicy biodrowej i zniszczenie ścianki ślepej kiszki, co wywołało w dniu 24 czerwca 1898 r. silny krwotok i śmierć po upływie 2 dni.

Dalej przedstawia akt oskarżenia historję całej sprawy i streszcza zeznania przesłuchanych w śledztwie świadków. Z zeznań tych okazuje się, że winę tej nieostrożności nie ponoszą o tyle obaj oskarżeni, ile asystujący przy operacji felczer Wawrowski, mający czuwać nad instrumentami. Zeznał on, że jak zwykle przed początkiem operacji, przyniósł do sali operacyjnej instrumenty, w liczbie których były i szczypczyki w ilości 18 sztuk. Podczas operacji świadek podawał wszystkie instrumenty Solmanowi i Kosińskiemu licząc je, a kiedy operacja była skończoną i rana jeszcze nie była zaszytą, prof. Kosiński zapytał Wawrowskiego, czy wszystkie szczypczyki wyjęte. Po otrzymaniu potwierdzającej odpowiedzi, Kosiński zaszył ranę.

Gdy potem dr. Solman przekonał się, że dwóch szczypczyków brakuje, dr. Kosiński wpadł na domysł, iż mogą się one znajdować u Katzowej, tem bardziej, że dalszy przebieg choroby przypuszczenie to potwierdzał i chciał dokonać jeszcze raz operacji, ale Katzowa na to się nie zgodziła.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia, prezydujący zapytał prof. Kosińskiego i dra Solmana, czy przyznają się do winy spełnienia inkryminowanego im przestępstwa. Obaj podsądni dali odpowiedź przeczącą.

Następnie zaczął trybunał przesłuchiwać świadków. Pierwsi zeznawali drowie Dunin i Rajchman, którzy byli przez dra Kosińskiego wzywani do konsyljum, następnie zaś przesłuchano syna zmarłej Katzowej z pierwszego małżeństwa Aronowicza.

Rozprawa potrwa trzy dni.

Franciszek Sarcey.

Franciszek Sarcey, znakomity pisarz francuski i „król krytyków", znany w świecie literackim paryskim pod nazwą *notre oncle Sarcey*, nadaną mu przez poetę Rudolfa Salis'a, zmarł — jak doniósł nam telegram — dnia 15 bm. w Paryżu. Sarcey urodzony w roku 1828 w Dourdan (departament Seine- et- Oise), ukończył studja w Ecole normale paryskiej i poświęcał się początkowo zawodowi pedagogicznemu w Chaumont Lesneven, Rodez i Grenoble. Karjerę literacką rozpoczął w redakcji dziennika *Figaro* i w *Revue européenne*, a następnie pisywał do wielu innych większych organów paryskich. Od roku 1867 zamieszczał stale tygodniowe fejletony teatralne w dzienniku *Temps*, z wielką punktualnością, podając w nich sprawozdania o premierach teatralnych, o sztukach wznowionych lub też o sprawach teatralnych wogóle. Paryżanie zdziwili się niezmiernie nie znalazłszy feiletonu jego pióra w ostatnim numerze niedzielnym *Temps*, a redakcja zawiadomiła swych czytelników, w umieszczonej na czele dziennika notatce, iż znakomity krytyk zmuszony jest wskutek choroby do wstrzymania się, po raz pierwszy od lat trzydziestu, od dostarczenia tygodniowej kroniki.

Od roku 1871—1884 był Sarcey także stałym współpracownikiem założonego przez przyjaciela jego Edmunda About dziennika *XIX Siècle*. Spopularyzował się też Sarcey swojemi prelekcjami, poprzedzającemi widowiska klasyczne w Odeonie. Z książek jego najwięcej zajęcia obudziła „Historja oblężenia Paryża", która od roku 1871 ukazała się w kilkudziesięciu wydaniach. Treściwie, barwnie i gorąco przedstawia tu Sarcey tragiczną rolę Paryża w owej dobie. Inne prace Sarceya mniej znane są za granicą. Wspomnieć jednak się godzi jego romans autobiograficzny: *Etienne Moret* (1875), *Comédiens et comédiennes, la maison de Molière* zbiór sylwetek i życiorysów (1870—1884), *Souvenirs de jeunesse* (1884), *Souvenirs d'âge mûr* (1892), *Le Mot et la chose, Le nouveau seigneur de village, Le piano de Jeanne, Gare à vos yeux*. Sarcey, jako krytyk teatru, posiadał nieocenione zalety. Umiał on patrzeć na rzeczy zdrowo i trzeźwo, z punktu życia, nie teorji. Smak miał przedziwny, zapał dla sztuki szczery, pochłaniający całą jego istotę myślącą i czującą. — Widnokrąg jego sądów i spostrzeżeń krytycznych był ograniczony wąskiemi ramami poziomych ideałów francuskiej sztuki dramatycznej w ciągu ostatnich lat czterdziestu, dla której nie zdawał się istnieć żaden szerszy i głębszy problemat obyczajowy nad rolę upadłej kobiety lub kurtyzany w społeczeństwie. Przez lat czterdzieści porał się Sarcey *con amore* z tym wrzekomym problematem. Czy okazałby się równie dzielnym myślicielem i analitykiem, gdyby zdarzała mu się częściej sposobność zetknięcia się z głębszymi i szlachetniejszymi motywami sztuki, to pytanie bez odpowiedzi poniósł ze sobą Sarcey do grobu, na którym życzył sobie skromnego napisu: „*Sarcey professeur et journaliste*".

Komisja reambulacyjna dla wodociągu miejskiego.

W poniedziałek 15 bm. rano udała się komisja, reprezentująca gminę miasta Lwowa do Woli Dobrostańskiej, celem wzięcia udziału w czynnościach komisji reambulacyjnej dla wodociągu miejskiego.

Na dworcu głównym zebrało się liczne grono interesowanych, mianowicie: z reprezentacji miejskiej pp. wiceprezydent Schayer, wiceprezydent Michalski i Machan, delegowani z komisji wodociągowej, zaś p. Sikorski, starszy inżynier jako ekspert miejski; z magistratu pp. radca Cetwiński, syndyk dr. Pomisnowski, dr. Pawlikowski, z urzędu budowniczego dyrektor Hochberger, z kierownictwa budowy wodociągów p. Smreker i jego zastępca p. Slatten.

Z rady powiatowej pp. wiceprezes Leopold Baczewski poseł Merunowicz, z wydziału krajowego pp. star. inżynier Kühnel i Starzecki, jako ciekawi oglądania źródlisk przyłączyli się radni pp. ks. kanonik Lenkiewicz, Riedl i Ihnatowicz. W Kamienobrodzie oczekiwały przybyszów przygotowane podwody, którymi się całe towarzystwo udało do Woli Dobrostańskiej na grunta, należące do gminy miasta Lwowa, a przeznaczone do założenia zakładu przyszłych wodociągów.

W komisji urzęduje ze starostwa w Gródku p. komisarz Semler, zaś jako techniczni eksperci rządowi pp. star. inżynier namiestnictwa Ingarden i inżynier Piżel.

Radę powiatową janowską reprezentują pp. Weigel i Bogdanowicz.

Nadto jawiły się gminy interesowane powiatu gródeckiego.

Około godziny 11 przed południem zagaił komisję pan komisarz Semler, objaśniając cel rozprawy i opisując w głównych zarysach przyszłe wodociągi dla miasta Lwowa; następnie po spełnieniu pierwszych formalności ze stronami interesowanemi, przystąpił do właściwych czynności, które przedewszystkiem polegały na ustnem przedstawieniu projektu przez p. Smrekera, następnie wyniku badań chemicznych i bakterjologicznych przez p. dr. Pawlikowskiego. Po udzieleniu jeszcze niektórych szczegółowych wyjaśnień, żądanych od Smrekera, skończyły się czynności przedwstępne.

We wtorek zebrała się komisja ponownie nad stawem Wolickim, gdzie rozpoczęły się czynności fachowo-techniczne instrumentem niwelacyjnym i taśmą mierniczą.

Członkowie którzy nie mieli zajęcia, podziwiali na łódce czystość i przeźroczystość wody w stawie, gdyż w najgłębszych miejscach można każdą roślinkę dokładnie rozróżnić. Wieczór wyjechała cała komisja na nocleg do Janowa.

W środę nie mogła komisja z powodu deszczu ulewnego w pole wyjechać, przeto ograniczyła się do czynności biurowych, jeżeli jednak aura tylko sprzyjać, to możemy się spodziewać, że do piątku zawita komisja we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 18 maja. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na maj-czerwiec od zł. 8·58 do 8·59, na jesień od zł. 8·02 do 8·04; żyto na maj-czerwiec 7·34 do 7·39, na jesień od zł. 6·66 do 6·68; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·70 do 4·71, na lipiec-sierpień od zł. 4·84 do 4·85; owies na maj-czerwiec od zł. 5·85 do 5·87, na jesień od zł. 5·74 do 5·76; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·50 do 12·60; olej rzepakowy na maj od zł 31·— do 32·—, na wrzesień-grudzień od zł. — do —. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 18 maja. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na maj od zł. 8·86 do 8·87, na październik od zł. 7·88 do zł. 7·89; żyto na październik od zł. 6·41 do 6·42; kukurudza na maj od zł. 4·53 do 4·54, na czerwiec od zł. 4·57 do 4·58, na lipiec od zł. 4·59 do 4·60; owies na październik od zł. 5·41 do 5·42; rzepak na sierpień od zł 12·30 do 12·40 (tylko nominalnie). Popyt na pszenicę mierny. Tendencja słaba.

Następca hr. Thuna.

Sensacyjne prawdziwie wiadomości znajdujemy w korespondencji wiedeńskiej *Berliner Tageblattu* Czytamy tam: Przesilenie, które panuje w Austrji, musi się wkrótce zakończyć. Tu (w Wiedniu) twierdzą, że hr. Thun po to tylko jeździł do Pesztu, aby mógł w stolicy Węgier przedstawić br. Dipaulego, jako swego następcę, jako przyszłego prezydenta austrjackiego gabinetu. W ostatnich czasach wymieniano nazwiska wielu osób, które miały objąć spadek po hr. Thunie, ale najpewniejszem jest, iż już jest przygotowany, w razie ustąpienia hr. Thuna, gabinet br. Dipaulego.

Korespondent twierdzi dalej, iż przyczyną ustąpienia gabinetu hr. Thuna będzie sprawa ugody austro-węgierskiej, gdyż hr. Thun nie chce stanowczo zgodzić się na propozycje węgierskie. Zanim atoli hr. Thun opuści fotel prezydenta, wyda na podstawie § 14 ustawę językową, a to w tym celu, aby jego następca nie potrzebował już kłopotać się kwestją językową, lecz mógł oddać się tylko przeprowadzeniu ugody austro-węgierskiej. Ponieważ jednak projekty ugodowe mają być sejmowi węgierskiemu przedłożone już w czerwcu, a nie mogą tam być uchwalone dopóty, dopóki w Austrji nie nastąpi porządek, przeto sądzi korespondent *Berl. Tag.*, że wydanie ustawy językowej i ustąpienie hr. Thuna nastąpią już w dniach najbliższych.

Korespondencja owa kończy się temi słowy: „Bar. Dipauli, jak twierdzą, jest tego zdania, że ugoda musi nastąpić za każdą cenę, przeto zgodzi się nawet na to, aby Austrja przyjęła ugodę nawet według projektu węgierskiego i z formułą *(Perennirungsclausel)* Szella i z przedłużeniem przywileju Banku austro-węgierskiego do r. 1910. To stanowisko br. Dipaulego w sprawie ugody, czyni go jedynym kandydatem na fotel prezydenta i następcą Thuna, który tak daleko idących ustępstw Węgrom dać nie chce i woli ustąpić".

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Komisja dla podatku zarobkowego

Wiedeń 18 maja. W ministerstwie skarbu odbyło się wczoraj pod przewodnictwem ministra Kaizla pierwsze posiedzenie komisji kontyngentowej powszechnego podatku zarobkowego. Zebranych powitał Kaizl dłuższą przemową, w której podniósł trudności przemiany dawnego podatku zarobkowego i dochodowego na nowy podatek zarobkowy. Chodzi o to, aby z jednej strony zapewnić skarbowi państwa dostateczny z tego podatku dochód, z drugiej strony o możliwe ulżenie ciężaru podatkowego i sprawiedliwe rozłożenie go na ogół opodatkowanych. Cel ten został rzeczywiście osiągnięty. Następnie wskazuje minister na żądania komisji kontyngentowej i zaznacza, że komisja ta jest przedewszystkiem powołana do ostatecznego usunięcia nierówności w opodatkowaniu. Oczywiście, że zakres działania komisji ma pewne granice, wytknięte cyfrą tych nadwyżek, które okazują się z faktycznego wymiaru podatku zarobkowego, w porównaniu z kontyngentem ogólnej sumy tego podatku, określonym w ustawie. Ministerstwo skarbu jest jednak w przyjemnem położeniu, że w obec tej komisji nie potrzebuje reprezentować żadnego fiskalizmu, bo nie jest zadaniem rządu dążyć do podwyższenia poszczególnych kontyngentów, lecz jedynie i wyłącznie przeprowadzić możliwie objektywne wyrównanie przedłożonych komisji cyfr i starać się o równomierny i sprawiedliwy rozkład podatku, bez powodowania się jakiemikolwiek względami, lub tendencjami na korzyść tego lub owego obszaru kontyngentowego.

Następnie zastępca referenta sekretarz ministerjalny Pensch zdał sprawę ze zmian w kontyngencie towarzystw podatkowych, mających się dokonać w pierwszem okresie wymiaru podatkowego i przedłożył wnioski, dotyczące rozdziału funduszu dyspozycyjnego, który na lata 1898 i 1899 wynosi w całem państwie po 150.099 zlr. Na Galicję przypada z tego 55.550 zlr. Dla obrad przedwstępnych nad temi wnioskami wybrano komitet, w którym Galicję reprezentuje p. Dawid Abrahamowicz.

Wiedeń 18 maja. W dalszym ciągu obrad komisji kontyngentowej nad podatkiem zarobkowym, zapytywał Rubińsky, czy przy obliczeniach uwzględniono orzeczenia, wydane przez trybunał administracyjny i czy minister skarbu skłonny jest zarządzić w drodze urzędowej dochodzenia na podstawie tych orzeczeń.

Minister skarbu odparł, że ta sprawa nie dotyczy wcale komisji kontyngentowej. W toku dalszej dyskusji wskazywało kilku mowców, a między tymi p. Abrahamowicz, na autonomiczne stanowisko komisyj krajowych i kładło nacisk na materjalną słuszność wielkiej liczby dochodzeń podatkowych.

Dziś zbiera się subkomitet.

Z sejmów.

Praga 18 maja. W sejmie rozpoczęła się wczoraj dyskusja szczegółowa nad budżetem. Przy tytule „Sejm" poseł Stiastny wniósł dodatek do regulaminu sejmowego żądający, aby posłowie nieobecni na posiedzeniach pozbawieni byli dyet. Marszałek zwrócił na to uwagę, że jest to wniosek samoistny, który musi być traktowany regulaminowo.

Poseł Brzeznowsky przemawia za reformą wyborczą i żąda wezwania niemieckich członków wydziału krajowego, mianowicie dra Schlesingera i Werunsky'ego, aby zjawili się na posiedzeniach sejmu. Po przemówieniach kilku jeszcze posłów posiedzenie przerwano.

Praga 18 maja. Sejm po dłuższej duskusji przyjął wszystkie pozostałe rozdziały preliminarza budżetowego. Dyskusja specjalna rozpocznie się dzisiaj.

Wiedeń 18 maja. Komisja dla reformy wyborczej dolno-austrjackiego sejmu odbyła wczoraj w obecności namiestnika ponownie obrady nad projektem nowego wiedeńskiego statutu gminnego.

Z ważniejszych postanowień, przyjętych jednogłośnie, podnieść należy następujące: złożenie przyrzeczenia co do wypełniania obowiązków obywatelskich, mianowicie, każdy obywatel ma złożyć przysięgę na to, że będzie nietylko popierał według sił i możności to wszystko, co ma na celu dobro gminy, lecz, że będzie się starał utrzymać wszystkiemi siłami niemiecki charakter miasta stołecznego i rezydencyjnego. Dalej, każdy członek rady miejskiej ma obowiązek złożyć ślubowanie, iż dochowa bezwarunkowej wierności domowi cesarskiemu i ojczyźnie i pozostania wiernym idei państwa austrjackiego. W piątek mają być obrady nad powyższym projektem ukończone.

Grac 18 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odbyła się rozprawa nad sprawozdaniem komisji o zmianie ordynacji wyborczej krajowej, oraz nad rezolucją, wzywającą wydział krajowy, aby na najbliższej sesji przedłożył projekt ustawy, dotyczącej utworzenia V-tej kurji wyborców do sejmu krajowego, na podstawie organizacji kas chorych W dyskusji oświadczyli się poseł Hagenhofer imieniem konserwatystów i Robicz imieniem Słoweńców przeciw reformie wyborczej, którą uważają za połowiczną i niekorzystną dla ludności włościańskiej. Członkowie obu tych stronnictw opuścili następnie salę, nie chcąc brać udziału w obradach nad tą sprawą. Posłowie Rokitansky, hr. Stuerg i Posch skarcili tę abstynencję, dopatrując się w niej pobudek wyłącznie partyjno politycznych. Sprawę reformy wyborczej musiano następnie, z powodu braku $^2/_3$ członków sejmu, usunąć z porządku dziennego.

Grac 18 maja. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu sejmu załatwiono po dłuższej dyskusji przedłożenie, w sprawie popierania produkcji ekonomicznej w kraju.

Namiestnik odpowiedział na kilka interpelacyj a między innemi na interpelację posła Walza i towarzyszy, w sprawie rewizyj domowych w Neuratsberg, przyczem szukano papierów, odnoszących się do ruchu „*Los von Rom.*" Namiestnik oświadczył, że jeden z żandarmów przybył tylko do domu naczelnika gminy, aby zwrócić jego uwagę na zakazane pisma i objaśnić go, że ktoby je rozszerzał, dopuści się karygodnego czynu. Żandarm ten nie przestąpił progu żadnego innego domu, ani też nie przedsięwziął jakiejkolwiek rewizji domowej.

Grac 18 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przy obradach nad budżetem p. Sernec oświadczył, że Słoweńcy nie mogą w nich brać udziału ze względu na wstawione w budżet subwencje dla agresywnych stowarzyszeń niemieckich „Schulverein" i „Südmark", oraz sumę 20.000 zł. dla gimnazjum niemieckiego w Cylei. — Słoweńcy opuszczają salę. Poseł hr. Shierga wyraża zdanie, że gimnazjum niemieckie w Cylei służy w równej mierze obu narodowościom. Dyskusja budżetowa trwa dalej.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 18 maja. Mężowie zaufania niemieckiej opozycji zbiorą się dzisiaj celem zredagowania wspólnych narodowo-politycznych żądań Niemców. Kluby stronnictw opozycyjnych odbędą zebrania w przyszły wtorek i piątek. Członkowie wiernokonstytucyjnej wielkiej własności zostali zwołani na naradę na 20 b. m.

Wiedeń 18 maja. Mężowie zaufania stronnictw niemieckich prowadzili dziś w dalszym ciągu obrady, które zapewne dziś wieczorem zakończą. Zdaje się, że obrady te doprowadzą do rezultatu, gdyż już zwołane zostały kluby dla wspólnej narady i prawdopodobnie w niedzielę ogłoszony zostanie tekst postulatów niemieckich.

Praga 18 maja. Wczoraj wieczorem odbył się bankiet konserwatywnej wielkiej własności. Toastami uczczono przedewszystkiem marszałka Lobkowicza i hr. Bucquoy'a, a w przemówieniach kładziono nacisk na rezultaty prac sejmowych, osiągnięte w zupełnej zgodzie.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt 18 maja. Sejm węgierski wybrał dziś wiceprezydentami Belę Talliana i Gabryela Daniela. Dep. Gabryel Ugron zgłosił następnie interpelację nagłą w sprawie konferencji dla rozbrojenia.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 18 maja. W liście do ministra wojny domaga się senator Trarieux zawezwania wszystkich członków sądu wojennego, który wydał wyrok na Dreyfusa, celem dowiedzenia się od nich, czy sądowi wojennemu przedłożono istotnie depeszę Panizardiego w fałszywym przekładzie. Picquart domaga się w memorjale do izby oskarżeń zawezwania przed sąd jenerałów Rogeta, Gonse, oraz tajnego ajenta policyjnego Gucvego, celem dowiedzenia się od nich, kto był sprawcą zmian, poczynionych na adresie „petit bleu".

Paryż 18 maja. *Figaro* ogłasza pierwszą część *memorandum*, przesłanego przez Picquarta do trybunału kasacyjnego. W *memorandum* tem Picquart odpiera zarzut, jakoby był wydał tajne dossier adwokatowi swemu Leblois, natomiast oświadcza, że tylko kilka nietajnych dokumentów pokazał Esterhazyemu.

Dziennik *Voltaire* ogłasza treść dwu depesz Dreyfusa, jako odpowiedź na pytania wystosowane doń przez trybunał kasacyjny. Dreyfus przeczy, jakoby kiedykolwiek przyznał się był do winy, przeciwnie przy każdej sposobności zawsze zapewniał, iż jest niewinnym.

Konferencja pokojowa.

Berlin 18 maja. Biuro Wolfia donosi z Petersburga, iż wczoraj przed południem odbyła się pod przewodnictwem cara rada gabinetowa, na której zajmowano się konferencją dla rozbrojenia.

Haaga 18 maja. Wszyscy delegaci państw zaproszonych na konferencję pokojową przybyli już. Przypuszczają, że min. spraw zagranicznych Holandji zostanie honorowym prezesem, a rzeczywistym Staal, delegat rosyjski. Dwu innych będzie w roli tylko podczas otwarcia, a po przemowie min. spr. zagr. Beauforta, będą musieli ją opuścić. Dziś odbędzie się wybór komisji dla ułożenia programu.

Bastówka listonoszów.

Paryż 18 maja. Wybuchł tu wczoraj strejk listonoszów. Nikt w Paryżu nie otrzymał żadnego listu. Tłumy publiczności przeważnie kupców oblegają gmach pocztowy, aby wydostać swe listy. Przyczyną bastówki jest to, iż parlament uchwalił podwyżkę płacy dla listonoszów, a senat w porozumieniu z rządem podwyżkę tę skreślił. Sekretarz stanu konferował z członkami, którzy atoli nie chcą ustąpić i żądają, aby uchwała izby została wprowadzoną w życie.

Strejk wybuchł bez wszelkiej poprzedniej zmowy. Listonosze zachowują się spokojnie i spacerują po ulicach. Publiczność paryska stoi po ich stronie.

Przesyłek pocztowych dziś rano wcale nie roznoszono. Strejkuje ogółem 3800 listonoszów.

Budapeszt 18 maja. Wczoraj przed południem, pod przewodnictwem protektorki arcyksiężny Stefanji, odbyło się uroczyste, a zarazem żałobne posiedzenie węgierskiego towarzystwa czerwonego krzyża, na cześć zmarłej cesarzowej Elżbiety. Obecni byli arcyksiążęta Ludwik Wiktor i Józef, arcyksiężna Klotylda, minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, wszyscy członkowie gabinetu węgierskiego i wiele innych wybitnych osobistości. Arcyksiężna Stefanja zagaiła posiedzenie przemową w języku węgierskim, poświęconą działalności towarzystwa.

Następnie zabrał głos kardynał Schlauch i w gorącej mowie uczcił pamięć zmarłej cesarzowej. Arcyksiężna Stefanja podziękowała kardynałowi i kazała mowę jego zamieścić dosłownie w protokole posiedzenia. Na tem posiedzenie zamknięto. Członków rodziny cesarskiej na ulicy bardzo serdecznie witano.

Budapeszt 18 maja. Cesarz przyjmował wczoraj na dłuższej audencji prywatnej prezydenta ministrów węg. Kolomana Szella, poczem o godzinie 3 popołudniu pociągiem dworskim wyjechał do Bruck nad Litawą.

Weisskirchen na Morawach 18 maja. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze posła do rady państwa po zmarłym pośle Promberze, głosowało ogółem 1530 wyborców. Kandydat niemiecko-liberalny dr. Plachky otrzymał 655 głosów, kandydat niemiecko-narodowy dr. Fochler 551 głosów, a na czeskiego kandydata dr Sromotę padło głosów 323. Ponieważ żaden z nich nie otrzymał absolutnej większości przystąpiono do wyboru ściślejszego.

Weisskirchen na Morawach 18 maja. W ściślejszym wyborze został wybrany posłem do rady państwa dr. Fochler.

Bruck nad Litawą 18 maja. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem przybył tu cesarz na inspekcję wojsk, stojących tu obozem.

Paryż 18 maja. Ajencja Havasa donosi z Dżibuti, że przybył tam Marchand ze swoją misją i że mu bezzwłocznie wręczono insygnia komandora legji honorowej.

Londyn 18 maja. *Times* sądzi, że doniosłość zdarzeń w Johannesburgu jest przeceniana i że nie jest rzeczą wykluczoną, iż całą tę sprawę sprowokowali szpiedzy Krügera. W innej depeszy z Johannesburga, twierdzi *Times*, że aresztowano wyłącznie indywidua bez znaczenia

Londyn 18 maja. Biuro Reutera donosi z Pretorji: Aresztowani w Johannesburgu stanęli przed sądem pod zarzutem dopuszczenia się zbrodni stanu — oskarżenie zarzuca im, że zamierzali zwerbować 2000 ludzi, aby z ich pomocą opanować Johannesburg. — Po przesłuchaniu oskarżonych odprowadzono ich napowrót do więzienia. Rząd uważa całą tę sprawę za nieszczęśliwy lokalny wypadek.

Wiedeń 18 maja. *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister kolejowy zwołał ekonomiczną radę przyboczną na II-gą sesję, mającą obradować od 29—31 maja.

Grenobla 18 maja. Wczoraj stanął przed sądem przysięgłych Max Regis, oskarżony o to, iż w mowie wygłoszonej w lutym 1898 r. nakłaniał do mordów i grabieży.

Kopenhaga 18 maja. Minister sprawiedliwości zarządził śledztwo sądowe przeciw znanemu autorowi Brandesowi z powodu, że w ostatniem swem dziele jakoby wykroczył przeciw moralności.

Wiedeń 18 maja. Rada jeneralna banku austro-węgierskiego postanowiła dzisiaj zniżyć stopę procentową o $^1/_2$%.

Wiedeń 18 maja. Wice-prezydent sądu krajowego w Gracu, Kajetan Klar, zmianowany został prezydentem sądu krajowego w Czerniowcach.

Wiedeń 18 maja. Kupiec Max Kohn, współwłaściciel firmy handlującej towarami jedwabnymi, powiesił się dziś w łazienkach. Ze względu, że pobudki materjalnej natury są wykluczone, zdaje się, że powodem samobójstwa była obawa nieuleczalnej choroby.

Grac 18 maja. Auskultant sądowy Fraiss po przedsięwziętej u niego rewizji domowej, został dziś aresztowany pod zarzutem sprzysiężenia i rozszerzania zakazanych broszur.

Paryż 18 maja. W jednej restauracji na Parmentier wydarzyła się onegdaj eksplozja acetylenu, wskutek której drzwi i okna restauracji uległy zniszczeniu. 3 osoby zranione, z tych jedna ciężko.

Budapeszt 18 maja. W składzie drzewa br. Poppera w Galaczu, wybuchł wielki ogień. Zajęło się także drzewo załadowane już w wagonach. Co do przyczyny pożaru wdrożono dochodzenia.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Wiadomości osobiste. P. prezydent wyższego sądu kraj. dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki, wyjeżdża we wtorek na dalsze wizytacje sądów. W czasie świąt posłuchań udzielać nie będzie. Do Lwowa powraca około 1 czerwca. W czasie nieobecności kierownictwo sądu prowadzić będzie p. wiceprezydent dr. Dylewski.

Pastwienie się nad wychodźcami. Robotnicy z Królestwa i Galicji, przybywający w W ks. Poznańskiem często cierpią ucisk niesłychany. Na folwarku Chlewo w Ostrzeszowskim, należącym do Niemca Bianecka, obchodzene się wprost w sposób zwierzęcy z robotnikami, sprowadzonymi z Galicji. Z dwóch robotników, którzy pozostali do ostatka, gdyż inni pouciekali, znaleziono jednego w dole od kartofli z przywiązanym do ciała dwu cetnarowym kamieniem. Jak miał zeznać sam właściciel, zabili go rządca i włódarz, potem go owinęli w kożuch, przywiązali ów kamień i wrzucili do dołu. Nie wiedziano na razie, gdzie się ów robotnik podział, dopiero teraz, gdy woda opadła, znaleźli ciało. Włódarza wzięto do więzienia, a rządca zbiegł.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 18 maja.

(fr.) Całkiem niespodziewanie wysunęły się dziś na pierwszy plan dwie akcje kolejowe, a mianowicie akcje kolei północno-zachodniej i „Elbethale". Kupowano je dużemi partjami i skutkiem tego podniesiono ich kurs dość znacznie. Powodem tego zainteresowania się spekulacji akcjami tych dwóch kolei czeskich, była pogłoska, że rząd dziś na podstawie paragrafu 14 konstytucji upaństwowi obie te koleje. Jakkolwiek pogłoska ta wygląda wielce nieprawdopodobnie, rozszerzano ją skwapliwie. Co prawda, rząd od dawna ma apetyt na te wybornie rentujące się koleje i kilka razy już wniósł był w radzie państwa projekt ich upaństwowienia. Oprócz tych dwóch akcji, operowano także w akcjach „Bankvereinu" i peszteńskiego banku komercjalnego. Na zwyżkę akcji „Bankvereinu" wpłynęła wiadomość, że Bank krajowy Bośnji i Hercogowiny otrzymał udział w wielkim interesie o wyrąb lasów rządowych w Bośnji, połowa zaś akcyj Banku bośniackiego jest własnością „Pankvereinu". Wahory żelazne sprzedawano dziś, skutkiem czego kurs praskich akcyj spadł o 9 zł., a alpinów o 70 ct. Renty obniżyły się cokolwiek. Na targu berlińskim przeważała słaba tendencja. Powszechnie spodziewają się, że Bank austro-węgierski obniży w tym tygodniu stopę procentową, ale tylko o $^1/_2$ procent, tj. z 5 na $4^1/_2$ pr.

Wiedeń 18 maja. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 357·$^5/_8$, Akcje węg. Zakł. kred. 386·—, Akcje Anglobanku 155·25, Akcje Unionbanku 320·—, Akcje Laenderbanku 244·50, Akcje Bankvereinu 281·75, Akcje Bodencredit 477·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 361·$^1/_8$, Akcje kolei południowej 57·—, Akcje tramwajowe 506·—, Akcje kol. Elbethal 265·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kole. Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 241·10, Akcje Rima Muranji 310·25, Akcje pragskiego Tow. żel. 1282·—, Akcje fabryki broni 221·—, Akcje tureckie tytoniowe 136·50, Oblig. węg. indem. 95·65, Renta majowa 100·95, Austr. renta koronowa 100·50, Węg. renta koronowa 97·05, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, $4^1/_2$% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, $4^1/_2$% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·20, 4% Gal. oblig. propinac. 97·75, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 9·80, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·30, Losy tureckie 66·30, Marki 58·92, Ruble 127·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 maja 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. A. Lewicki ze Stanisławowa. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. S. Wybranowski z żoną z Kimirza. S. Małyszczycki z Warszawy. M. Chomińska z Wykoty. M. Skwarzyński z Rejtarowic. Dyrektor G. Romer z Krakowa. S. Brykczyński z Pacykowa. M. Somerstein z Burkanowa. D. Klang z Tarnopola. W. Gutman z Wiednia. Dr. S. Weisselberger z Sadagóry. W. Gadebusch z Reichenbergu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Koziebrodzki z Chlebowa. Br. Błażowski z Nowosiółki. T. Łoszcz z Jasła. H. Hoffmann ze Stryja. J. Spławski. M. Kaspar z Przemyśla. Dr. J. Walewski z Nisowa. A. Stankiewicz z Wolicy. E. Holub z Próchnika. Dr. Kiesler z Czerniowiec. J. Hentschel z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Dr. Zygmunt Ashkenazy
lekarz chorób kobiecych i specjalista masażu
ordynuje we Lwowie
ulica Wałowa liczba 2, I. piętro.

Adwokat krajowy
Radca dr. Edward Solański
(Sumper)
455 **Lwów Piekarska l. 12.** 1-6

Piszczany
najznakomitsze uzdrowisko siarczano-mułowe dla **reumatyków** w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach w podagrze, nerwobolach zwłaszcza przy **ischias.**
Sezon od 1 czerwca, lekarz ordynujący
Dr Al. Teichmann
450 były asystent uniw. we Lwowie. 1--10

Sassów!
Sławne bibułki cygaretowe **Sassowskie**, przerabia na **książeczki** (do kręconych papierosów). oraz na **tutki cygaretowe**
wyłącznie firma:
S. Wierusz Niemojowski
188 1—? **we Lwowie.**
Do nabycia we wszystkich trafikach.

TEATR hr. SKARBKA.
Dziś:
Po raz drugi:
Jojne Firułkes
sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich, przez Gabrjelę Zapolską.
Akt 1 Modlitwa nędzarzy, akt 2 Purim bal, akt 3 Hejrem, akt 4 Przy pieczeniu mac, akt 5 Na Kirkucie.

OSOBY:

Cień Matki	Nałęcz
Cień starego Firułkesa	• • •
Jojne Firułkes	Nowacki
Stary Firułkes	Feldman
Chana Oberwasser	Gostyńska
Jańcio, pobożny żyd, mąż Chany Oberwasser	Walewski
Leibel } dzieci	Micińska
Balcia } Chany i Jańcia	B. Zielińska
Dawid Nus, piekarz	Hierowski
Szmiłe Pantofel, młody żyd, piekarz	Modzelewski
Rebe Ajzyk Melamed	Jaworski
Rebice, jego żona	Lesocka
Moressa } młode żydówki	Czaplińska
Gusta } jej siostrzenice	Jankowska
Lejzor Bem	Antoniewski
Myrjem, jego żona	Rybicka
Awrumel, belfer	Wysocki
Mamka	Modzelewska
Właściciel piekarni	Kwiatkiewicz
Maska	Nowalska
Bardzo stary żyd	Chmieliński
Leja, jego wnuczka	Ogińska

Rzecz dzieje się w Warszawie. — Śpiewacy w bożnicy. — Żydzi. — Żydówki. — Nędzarze — Maski. — Bachory.

Początek o godzinie pół do 8-ej, koniec po 10 tej wieczór.

Łaźnie, wanny i tusze św. Anny
w zakładzie kąpielowym ul. Akademicka l. 10
otwarte codziennie od godz. 6 rano do 9 wieczorem; w niedziele i święta zakład otwarty tylko do godziny 3 popołudniu.
Łaźnia dla pań
każdego piątku
od godziny 2 7 wieczorem.

(21)

M. DU CAMPFRANC.

POD OBCEM NAZWISKIEM.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Wszedł do głównej, złoconej sali, w której służba, ubrana po europejsku, obsługiwała publiczność na sposób paryski. Podano mu dzienniki, które pobieżnie przerzucił oczyma, szukając tylko wiadomości politycznych; naraz następujący artykuł wpadł mu w oczy:

„Wczoraj jacht lorda Elliota przybił do portu Pirei. Wierny nasz przyjaciel chce narodowi naszemu dać nowy dowód swojej sympatij. Na przypadek grożącej nam wojny z Turcją, chce on oddać do rozporządzenia królowi naszemu dwadzieścia tysięcy funtów szterlingów. Daleką jest od nas epoka, gdy Europa cała przejmowała się naszą sprawą. Zapały tego rodzaju, raz wygasłe, nie rozniecają się powtórnie, to też lord Elliot stanowi godzien podziwu wyjątek. Jest on ostatnim z błędnych rycerzy dawnych wieków: Grecja staje pod bronią, a on z dalekich krajów bieży, aby stanąć pod jej sztandarem."

Iwon zamyślony złożył dziennik. Od roku sir Jerzy prawie nie dawał znać o sobie swoim przyjaciołom; raz tylko otrzymali oni list od niego, pisany z Zanzibaru. Iwon nie dziwił się tej potrzebie ciągłych niebezpieczeństw, które Jerzego zapędzały w coraz to nowe i dziksze kraje, oddawna bowiem odgadł tajemnicę serca szlachetnego Szkota.

Iwon kazał sobie podać sorbet; chłodząc się nim, przypatrywał się ożywieniu, które panowało dokoła. Przed drzwiami kawiarni wędrowni Włosi dawali koncert na mandolinie, a kilku lewantynów, z głową nakrytą fezem, przysłuchiwało im się w poważnem milczeniu, paląc wpółsennie tytuń, zaprawny sporą dozą opium. Koło stolików zorganizowało się kilka partyj gry w karty; złoto spiętrzyło się na zielonem suknie, rozmowa toczyła się gwarna pomiędzy młodymi Ateńczykami, o klasycznych rysach, smukłej postawie i płynnym języku. Wszyscy z wdziękiem nosili grecką czapeczkę i tradycyjny strój narodowy.

Iwon zjadłszy sorbet zabierał się do odejścia, gdy naraz oczy jego zabłysły, a dłoń wyciągnęła się naprzód.

— Drogi milordzie! — zawołał z radością — cóż to za miłe i niespodziane spotkanie. Tylko co wyczytałem właśnie wiadomość o twoim powrocie. Jakże się cieszę, żeś nam zdrów i cały powrócił z tej afrykańskiej wyprawy. Bądźże po tysiąc razy pozdrowionym!

Lord Elliott, z twarzą ogorzałą od wichrów i słońca afrykańskiego, ściskał szczerze rękę Iwona; naraz, zwracając się do wiernego towarzysza ostatniej swojej wycieczki, młodzieńca, który stał opodal, rzekł:

— Jakże nam się szczęśliwie powiodło na wstępie, spotykając tu margrabiego de Villepreux! Oto jest, kochany Michale, ten przyjaciel, którego tak pragnąłeś odnaleść.

I zwracając się do Iwona, którego usta drżeć poczęły, mówił:

— Mój przyjaciel Michał Normand nie miał ci za złe, żeś się ukrył przed jego wdzięcznością; widział w tem nowy dowód wysokiej twojej delikatności. Wieleż razy z uniesieniem opowiadał mi o tobie.

Iwon z wymuszonym uśmiechem usiłował stawić czoło okolicznościom, ale blady był, wyciągając rękę do młodzieńca o wojskowej i energicznej postawie, którego błękitne oczy wpatrywały się w Iwona ze zdziwieniem. Dłoń, wyrywająca się w uniesieniu wdzięczności, zatrzymała się nagle.

— Co znaczy ten dziwny chłód? — myślał sobie w duszy.

Iwon przywoływał na pomoc całą swoję zimną krew; czuł, że straszny dramat rozegra się za chwilę i że trzeba nadrabiać zuchwalstwem, posuniętem do ostateczności. Rola jego okropnie trudną była w tej chwili; nie wiedział nic zgoła o tym nieznajomym. Obył się już z kłamstwem; a że sprowadził był stare kroniki rodu, pod który się podszył, że wczytywał się pilnie w poufną korespondencję zmarłego, mógł wyjść zwycięsko z wielu okoliczności. W żadnym jednak liście nie znalazł wzmianki o tym Michale Normand, który, według słów lorda Elliotta, przywiązany był do margrabiego węzłami dozgonnej wdzięczności.

Gdybyż choć mógł przeczuć, czem zmarły go zobowiązał? Jakże wyjdzie teraz z tego okropnego położenia...

— Odwagi i śmiałości! — pomyślał w duchu i opanowawszy drżenie swego głosu, uśmiechnął się jak mógł najuprzejmiej.

— Cóż to, kochany Michale, czy mnie nie poznajesz? Widzisz, jak to lata i podróże zmieniają człowieka!... Ja sam w pierwszej chwili zobaczywszy cię obok lorda Elliotta, zawahałem się... ale pamięć serca nie zawodzi... Cóż ja to uczyniłem dla ciebie? mój przyjacielu... Nic! zgoła nic! Bagatelę, o której i wspominać nie warto. Nie mówmy więcej o tem; Cóżeś porabiał z sobą, mój drogi? Opowiedz mi; bo moje życie poszło zwyczajnym torem; osiedliłem się na stałe tu pod Atenami, ożeniłem się i pędzę życie w spokoju. A ty co porabiałeś, opowiedz mi!

Michał atoli nie odpowiadał ani słowa, tylko zdumiony wpatrywał się w twarz Iwona.

Zachowanie się to Michała wprawiło w zdumienie lorda Elliota.

Iwonowi pot wystąpił na czoło, nie wypytywał się więcej Michała o jego przejścia, lecz powiedziawszy, iż ma jakiś pilny interes, wstał od stołu i zaprosiwszy lorda Elliota i Michała, aby go odwiedzili, wyszedł z kawiarni.

Gdy Elliot został sam z Michałem, nie otrząsnąwszy się jeszcze ze zdumienia rzekł:

— Cóż Michale, czy to, co mi o swej wdzięczności dla margrabiego Villepreux opowiadałeś, było pięknemi tylko słowy, czy nie żywisz dla niego wcale wdzięczności?

— Nie — odparł Michał — ale ten człowiek, to nie był margrabia Villepreux.

— Co ty też mówisz — zaśmiał się lord Elliot.

— Czy sądzisz — odparł Michał — że byłbym w stanie zapomnieć tego, któremu zawdzięczam więcej niż życie? Posłuchaj... Pewnego dnia, w Monte Carlo grałem... grałem na słowo i przegrywałem raz poraz... Zrozpaczony, już przykładałem rewolwer do skroni, bo wiedziałem, że nikt mi nie pożyczy sumy przechodzącej o wiele osobiste moje środki. Matka moja, wdowa, nie miała żadnego majątku: przyjaciół nie miałem; byłem zrujnowanym. Naraz, w chwili, gdy powziąłem desperackie postanowienie, drzwi pokoju mego otwarły się z nienacka. Nieznajomy, którego zaledwie zauważyłem w sali gry, szedł prosto ku mnie. Miał on twarz piękną, którą wyraz litości rozlany na niej, czynił w tej chwili niemal anielską... Jednym rzutem oka objął położenie moje, spostrzegł broń i domyślając się mojej rozpaczy, gwałtownym ruchem wytrącił mi z dłoni pistolet, który już byłem nabił...

— A! zawołał surowo — czy to godzi się uczciwemu człowiekowi w ten sposób dezerterować z życia? — i łagodniejszym głosem dodał: — Jesteś za młodym, aby umierać... nie masz dwudziestu lat, życie całe, jako pole pożytecznej pracy, leży przed tobą. Zapłacę długi twoje, a w zamian przysiężesz mi, że nigdy w życiu nie weźmiesz kart do ręki...

Zapłacił moje długi — ciągnął dalej Michał po chwili — a ja dotrzymałem przysięgi. Podczas długiej żołnierskiej włóczęgi po świecie, pod żarem i spiekotą afrykańskiego słońca, podczas ciężkich przejść i przygód wojennych, miałem wciąż w pamięci i sercu twarz wybawiciela mojego, taką rozumną... taką piękną i szlachetną! I ty przypuszczasz, że mogłem zapomnieć bodaj jeden z jej rysów? Przenigdy! Powtarzam: ten człowiek, który przed chwilą przyznał się do mojej znajomości, nie jest margrabią de Villepreux! Serce tak przepełnione wdzięcznością, jak moje, nie może zawieść pamięci.

Lord Elliott słuchał, nie dowierzając własnym uszom. Więc istniał tajemniczy jakiś, ponury dramat, w życiu męża Heleny! Przypominał sobie teraz częste Iwona roztargnienie i głęboką zadumę, w jaką zapadał chwilami, i gorączkowe ożywienie, z jakiem rzucał się potem w wir rozmowy, jakby dla zgłuszenia natrętnej jakiejś myśli, która mu nie dawała spokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

W Jaremczu w pięknej willi położonej przy głównej drodze są do wynajęcia dwa bardzo ładne pokoje z kuchnią, spiżarnią i dobrą piwnicą. Wielka weranda oszklona. Z ogrodu wejście do Prutu. Bliższa wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego".

Fortepian czarny, krótki, prawie nowy żelaznej konstrukcji, tanio sprzedam Piekarska 16. **Hanak.** 227

Ajencja nauczycielska Hetmańska 6, poleca tylko siły wypróbowane. Nauczycielka Kaczmar. 218

Do sprzedania w Jaworowie kamienica piątrowa w rynku. Zgłoszenia: Lachowicz, Jaworów. 138

Akademik poszukuje lekcji. — Bliższych wiadomości udzieli administracja „Dziennika Polskiego".

Wanny długie lakierowane zł. 12, 15, 17 i 22 pracownia wyrobów metalowych **Z. Gościcki,** Gródecka 69 Lwów. 183

Osoba wolna, inteligentna, przyjmie zarząd domu u starszego wdowca. A. B. poste restante Przemyśl. 217

Pomocnik handlowy fachowy, i praktykant znajdzie zaraz umieszczenie w handlu drobiazgowem **Antoniego Endersa,** we Lwowie, Rynek 26. 223

Maszynista do wszelkich maszyn parowych z dobremi rekomendacjami poszukuje posady, w małych tartakach może objąć manipulację materjału, oraz rżnięcie w razie życzenia od kubika. Adres poda biuro dzienników Buchstaba we Lwowie. 225

Do sprzedania willa wiejska, elegancka ze starannie utrzymanym ogrodem, 50 kroków od dużego lasu, pół godziny chodu od rogatki lwowskiej oddalona. Bliższa wiadomość ulica Bema l. 10, I. piętro. 224

Bardzo tanie a zawsze gotowe. Urządzenia kuchenne: stoły, ławki, stolnice, stolniczki, szlabany. — Kredensa, łóżka, tylko w pracowni stolarskiej **Karola Mydlarskiego,** ulica Kurkowa Nr. 14 za Strzelnicą miejską. 222

Która z pań samoistnie żyjąca, a cierpiąca na nerwy, udzieli człowiekowi inteligentnemu a dawniej cierpiącemu na nerwy, ojcu rodziny, zajmującemu wybitniejsze stanowisko w uroczych górach i lasach, pożyczki w kwocie 100 złr., otrzyma przez 4 miesiące kompletną utrzymanie i opiekę. Wyjaśnień udzieli administracja „Dziennika Polsk.". 216

Nie ma nic lepszego, nad **świeżą bryndzę majową,** delikatną, tłustą jak masło, którą poleca handel 434 1—1

WŁAD. BAŻANTA

Lwów, ulica Halicka l. 3, — również **chleb czysto żytni** bardzo smaczny, a przytem zdrowy.

!! Proszę o jedną łaskawą próbę!!

Rowery angielskie od 120 złr. sztuka, poleca handel **Hawranka, Teatralna 10.**

Tylko za 2.50 przyjmuje stare kołdry do przerobienia i pokrycia; pracownia kołder i materaców **Józef Schuster,** Lwów, Kopernika 5. Wełniane i jedwabne atłasy po cenach najtańszych. 405

Majątek z dwóch folwarków obszaru 440 m. dwa kilometry od kolei, korzystnie do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokatów **Lisiewiczów,** Lwów, Wałowa 23. 397 1—6

SKŁAD PŁOCIEN KORCZYŃSKICH
we Lwowie, Halicka 16
Poleca Płótna i weby korczyńskie własnego wyrobu we wszystkich szerokościach i grubościach, ceny stałe fabryczne. 6

Jeneralna Reprezentacja dla Galicji i Bukowiny pierwszego austrjackiego powszechnego Towarzystwa ubezpieczeń od wypadków w Wiedniu przy **Towarzystwie Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie** poszukuje akwizytorów, t. j. pośredniczących przy pozyskiwaniu nowych ubezpieczeń **za stałą płacą. Nie fachowi,** jako też i ci, którzy po za obrębem zawodu swego chcą się zająć akwizycją, otrzymają potrzebne instrukcje. 456 1-3

Oferty z podaniem *curriculum vitae* należy wnosić do Dyrekcji Towarzystwa w Krakowie.

STACJA KLIMATYCZNA
Janów

położona w uroczej miejscowości, w bliskości Lwowa, wśród rozległych lasów nad stawem 800 morg.

Hotel z komfortem urządzony, w willach obok hotelu różne pomieszkania, łazienki stawowe, łodzie wiosłowe i żaglowe. Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu. Czytelnia, fortepian, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie, kawiarnia w hotelu. — Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i na powrót w niedziele i święta III. klasą 42 ct., II. klasą 82 ct., w inne dnie III. klasą 82 ct., II klasą 1.42 ct. 386 1—7

Ogłoszenie.

Urzędowa „Gazeta Lwowska" ogłasza rozpisanie publicznej licytacji na budowę podstawową, nawierzchnią i nadtorową z powodu rozszerzenia stacji Żółkiew. Obliczone koszta budowy wynoszą 10.320 złr. 80 ct.

Dotyczące plany, warunki i cennik robót i t. p. mogą być przejrzane w c. k. Dyrekcji kolei państwowych ulica Krasickich (oddział konserwacji i budowy kolei drzwi Nr. 308 III. piętro).

Opieczętowane oferty wniesione być mają najpóźniej do dnia 30 maja b. r. o godzinie 12 w południe, a otwarcie wniesionych ofert nastąpi tego samego dnia o 2. godzinie po południu (czas lwowski).

Razem
Za 1 złr.

„Przygody Pana Balsamhauma." Wydanie zbiorowe ozdobione kilkudziesięciu kolorowanemi ilustracjami. 48 stronic druku. Wraz z przesyłką pocztową **15** ct.

Bibljoteka humorystyczna „Śmigusa." Zbiór wybornych humoresek, wierszyków, monologów i t. d. Wydawnictwo to zawiera także liczne humorystyczne ilustracje. Wraz z przesyłką pocztową **15** ct.

Senzacyjna powieść p. t. STRASZNA KOBIETA. Cena **40** ct. wraz z przesyłką pocztową.

Nader zajmująca powieść p. t. MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA objętości 17 arkuszy druku. Wraz z przesyłką pocztową **60 ct.**

Wszystkie te wydawnictwa razem kosztują wraz z przesyłką pocztową tylko **1** złr.

Zamówienia i pieniądze należy przesyłać **wprost** do **Administracji „Śmigusa" Lwów, ul. Łyczakowska l. 27.**

Koncesjonowany Zakład wodoleczniczy
z uwzględnieniem systemu ks. Kneipa
Jaśkowice pod Krakowem
stacja kolei w miejscu.
otwarty z dniem 1 czerwca. — Bliższych informacyj dostarcza każdej chwili
452 1—3
Zarząd Zakładu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 12 maja b. r. otworzyłam we Lwowie przy ulicy Akademickiej l. 26

Skład rękawiczek praskich,
sztucznych kwiatów
krajowych i zagranicznych — tudzież komisową sprzedaż
wszelkich wyrobów z fabryki J. Ihnatowicza.

Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności — z szacunkiem

Eugenia Łukasiewiczowa.

Zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotnie, zaliczki od 10 zł. wysyłam franco. 453 1—2

L. Lusera plaster dla turystów.
Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.
Główny skład:
L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.
Żądać trzeba **Lusera** plaster dla turystów po **60** ct.
Do nabycia w wszystkich aptekach. 1501 1—?

Do nabycia w aptekach **we Lwowie** A. Ehrbara, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha. J. Wewiórskiego; **w Tarnopolu** L. Fleischman, J. Krzyżanowski; **w Czortkowie** L. Noss; **w Jaśle** R. Palch; **w Kołomyi** L. E. Stenzl; **w Przemyślu** W. Mańkowski; **w Rzeszowie** A. Karpiński; **w Samborze** J. Lepiankiewicz; **w Czerniewcach** Grabowicz i Herold.

L. 1353/99.

Konkurs.

W galicyjskiej Kasie Oszczędności jest do obsadzenia posada **referenta hipotecznego.**

Do posady tej przywiązaną jest płaca 1.200 złr. rocznie i dodatek na mieszkanie w kwocie 300 złr. rocznie. Kandydaci winni wykazać się ukończonemi studjami prawniczemi, złożeniem 3-ch egzaminów państwowych i przynajmniej trzechletnią praktyką notarjalną lub adwokacką.

Podania z odpisami świadectw i objaśnieniem co do dotychczasowego zajęcia należy wnieść do Dyrekcji galicyjskiej Kasy oszczędności w terminie **do dnia 28. maja 1899.**

Lwów, dnia 16 maja 1899.

Z Dyrekcji galic. Kasy Oszczędności.

(Przedruk nie będzie płacony). 454 1—1

Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na
91 1—?
SZCZURY i MYSZY
dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.
Wysyła w paczkach po 30-60 ct. i 1 złr. za zaliczką
Jan Michnik
W BOCHNI.
Składy w aptekach i droguerjach.

Pociągi kolejowe podług zegara lwowskiego od 1 maja 1899.

ODCHODZĄ ze Lwowa: do Wiednia 9·06 rano — w Krakowie 2·24 popołudniu — we Wiedniu 9·32 wieczór; do Czerniowiec 3·21 popołudniu — w Czerniowcach 8·02 wieczór. } Błyskawiczny I i II kl.

EXPRESS I II i III kl.: do Berlina 1·26 noc — w Krakowie 7· — rano — we Wiedniu 3·45 popoł. — Berlinie 8·50 wieczór; do Czerniowiec 3·12 noc — w Czerniowcach 7·19 rano — w Bukareszcie 7·40 wieczór.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·36	9·36	2·06*	6·46	10·31
z Podwołoczysk (głów. dw.)	4·06	8·41	3·11*	6·16	11·01
„ na Podzamcze	3·41	8·20	2·56*	5·51	10·44
z Tarnopola-Kopyczyniec			3·11*		11·01
z Borek W.-Grzymałowa	4·06		3·11	6·16	
z Jarosławia		11·51			
z Czerniowiec-Itzkan	6·46	12·31	2·26*	6·56	10·46
z Chodorowa-Podwysokiego			12·31	6·56	10·46
z Stryja, Ławocz. Budapesztu		8·31			11·06
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)		8·31†	2·16		11·06
z Stryja, Stanisławowa		8·31	2·16		12·46
z Bełzca				6·31	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·51		6·31	
z Janowa		8·16	1·37	8·34§	9·57●
z Brzuchowic	7·26°	8·51		6·31	
z Zimnej Wody 7.46 r. °	6·36	9·36	11·51	6·46	10·31

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·46	9·21	3·31*	7·16	11·26
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·51	10·11	2·31*	7·56	11·46
„ z Podzamcza	7·06	10·29	2·44*	8·18	12·08
do Tarnopola-Kopyczyniec		10·11			11·46
do Borek W.-Grzymałowa		10·11	2·31*		11·46
do Jarosławia				6·01	
do Czerniowiec-Itzkan	7·06	10·21	3·21*	6.57	11·16
do Chodorowa-Podwysok	7·06	10·21	3·21*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·56			7·36	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·46†	3·41	7·36†	
do Stryja, Stanisławowa		9·46		7·36	
do Bełzca		10·46			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·46		7·46	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	10·01	1·26††	3·51	7·26◆	9·11§§
do Brzuchowic 2·51 ° n ś.	6·26°	10·46	4·02°	7·46	
do Zimnej Wody 3·56 °	4·46	9·21	6·01	7·16	11·26

PRZYCHODZĄ do Lwowa: (z Wiednia) 9·21 wieczór; — Kraków 2·49 popoł. — odchodzi z Wiednia 8·— rano; (z Czerniowiec) 2·26 popoł. — odchodzi z Czerniowiec 8·10 rano. } Błyskawiczny I i II kl.

EXPRESS I II i III kl.: (z Berlina) 2·52 noc — Kraków 8·35 wieczór — Wiedeń 12·25 pop. — odchodzi z Berlina 8·25 rano; (z Czerniowiec) 1·06 noc — Czerniowce 7·06 — odchodzi z Bukaresztu 8·55 rano.

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

PREZES
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
W KRAKOWIE

zawiadamia Delegatów Towarzystwa, że

Trzydzieste ósme zwyczajne

Zgromadzenie Ogólne

odbędzie się

w piątek dnia 16 czerwca o godzinie 11 przedpołudniem
w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
przy ulicy Basztowej pod l. 8 w Krakowie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdania i wnioski Rady nadzorczej i komisji rewizyjnej co do wyników rachunkowych z operacji w ostatnim roku administracyjnym:
   a) z działu ubezpieczeń od ognia;
   b) z działu ubezpieczeń od gradu;
   c) z działu ubezpieczeń na życie.
3. Zmiana statutu ogólnego Rozdziału IV. i V.
4. Wnioski zgłoszone w myśl Art. XV. statutu.

Kraków, dnia 14 maja 1899.

Józef Męciński
Prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

(Przedruk nie będzie płacony).

PREZES
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
W KRAKOWIE

zawiadamia Członków Towarzystwa wzajemnego kredytu, że

Dwudziesty czwarty

Zgromadzenie Ogólne

Członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie

odbędzie się

we czwartek dnia 15 czerwca 1899 o godzinie 3 po południu
w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
przy ulicy Basztowej pod l. 8 w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY.

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1898.
3. Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za r. 1898 rachunków i wnioski Rady nadzorczej.
4. Zmiana § 2 statutu.

Kraków, dnia 14 maja 1899.

Józef Męciński
Prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

(Przedruk nie będzie płacony). 451 1—1

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.